Nr 171. Kraków, Czwartek 30 Lipca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	52 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hoposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczanej obecnie w feletonie „N. Reformy“ nadzwyczaj zajmującej powieści M. Gawalewicza p. t. **„Plemię Anteusza“** — a nadto początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym naszym dodatku, sensacyjnej powieści Bolesławity p. t. **„Moskal“**.

Gdzie godność narodowa?

Kraków, 29 lipca.

Polska prasa konserwatywna, zwłaszcza w Galicyi i w zaborze rosyjskim drży dziś na myśl, że Koło polskie w parlamencie niemieckim, wybrane obecnie pod hasłem samodzielnej polityki narodowej może do reszty utracić względy i poparcie niemiecko-katolickiego stronnictwa centrum. — Organa tej prasy nie mogą sobie wyobrazić, iżby Koło w takim razie cośkolwiek zdziałać zdołało, przewidują już nawet, że będzie skazane wogóle na milczenie, a co gorsza, że z chwilą zupełnego zerwania z centrum nowe straszne kataklizmy spadną na społeczeństwo polskie w zaborze pruskim. To też z łamów tych organów sypią się formalnie rady i zaklęcia pod adresem nowego Koła, aby nie zbaczało z „dawnej wypróbowanej drogi“ lecz raczej starało się przejednać potężnego a „naszą nierozwagą“ oburzonego sprzymierzeńca i opiekuna.

Kwestya dalszego stosunku Koła do centrum trapi serca konserwatystów naszych na każdym kroku. Świeżo berliński korespondent petersburskiego „Kraju“, pragnąc widocznie ulżyć im w tej trosce, interpelował w Berlinie pewnego wybitnego posła centrowego, „jednego z tych — jak pisze — uczciwych i lojalnych Niemców, którzy do ostatnich czasów Polakom wiernie dochowali życzliwości“. Interview dotyczył naturalnie wyłącznie tej tak palącej dla konserwatystów kwestyi. Niestety, troski ich nie rozwiał lecz ją jeszcze spotęgował.

Odpowiedzi, jakie korespondent usłyszał z ust owego posła centrowego, a które ogłasza obecnie w „Kraju“, zdradzały taką butę i arogancyę teutońską, że nie można ich czytać bez najwyższego oburzenia. Trudno się też oprzeć przykremu zdziwieniu, że mimo to korespondent „Kraju“ opatruje interview jeszcze uwagą: „czy nie byłoby mądrem i słusznem dołożyć wszelkich możliwych starań, by nie utracić tych ostatnich przyjaciół?“

Na tę uwagę w formie pytania każdy szanujący się Polak odpowiedzieć tylko może: Nie, nietylko nie byłoby to mądrem, lecz nawet wręcz ubliżającem godności narodowej!

Interview rzeczony, to najlepszy dowód, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim słusznie zupełnie dąży całą siłą do wyemancypowania się z pod wpływów rzekomego sprzymierzeńca niemiecko-katolickiego. Już sam ton, w jakim przemawiał ten, według słów korespondenta, uczciwy i lojalny Niemiec, wskazuje, czego się Polacy spodziewać mogą z tej strony. Ze słów jego wynika, że centrum już od dawna nie uważało Koła polskiego za reprezentacyę wielkiego narodu, który ma wszelkie prawo do samodzielnego bytu narodowego, nie za równorzędny czynnik polityczny, lecz tylko za przypadkową jakąś frakcyjkę pewnego odłamu katolickiej ludności Niemiec, która we wszystkiem podlegać winna katolikom niemieckim. „Początek metamorfozy stosunku centrum do Polaków — mówił ów poseł — datuje się już od chwili, w której posłowie polscy zerwali z niem solidarność i jęli prowadzić politykę samodzielną. Wielokrotnie głosowali w różnych pierwszorzędnych sprawach przeciwko centrum. To spowodowało pierwsze rozgoryczenie!“

Na skromne zapytanie korespondenta, czy raczej centrum nie zmieniło swego usposobienia wobec Polaków, poseł ów dodał:

„Nie zapomnij pan jeszcze jednego względu. Przecież my musimy być partyą narodową. My cenimy w was przywiązanie do waszej mowy, tradycyi, historyi. Możecież się dziwić, że my się czujemy Niemcami? Powiem panu nawet, iż istotnie te cechy patryotyczne wzmogły się w ostatnich czasach wśród naszych szeregów. Równocześnie prześladowania rządu podniecały patryotyzm polski. Na tem tle istotnie zarysowało się przeciwieństwo interesów“.

„Przeciwieństwo interesów? — zapytał jeszcze korespondent.

„Tak — brzmiała odpowiedź — my bowiem jako Niemcy, nie możemy patrzeć spokojnie jak wasze stronnictwa radykalne jawnie dążą do oderwania prowincyj polskich od Prus...“

Te wynurzenia owego posła charakteryzują dostatecznie stanowisko centrum wobec Polaków. To, co mówił dalej, było tylko szerszem rozwinięciem powyższych twierdzeń. — Przyznał, że nie wierzy wprawdzie, iżby rozważniejsze koła polskie hołdowały prądom rewolucyjnym, lecz nie wątpi, że prądom tym hołduje polska prasa radykalna. Zresztą już radykalny kierunek agitacyi polskiej na Śląsku i w Westfalii wystarcza, jego zdaniem, zupełnie, aby usprawiedliwić dzisiejsze stanowisko centrum wobec Polaków, a nawet postępowanie duchowieństwa niemieckiego w polskich stronach.

Czyż wobec tego — pytamy — możliwem jest dalsze utrzymanie dawnego stosunku Koła polskiego do centrum? Stanęło ono — jak sam ów poseł przyznaje — na stanowisku niemiecko-narodowem, uważa za objaw zdrożny wszelką samodzielność Koła polskiego, a obronę najżywotniejszych interesów narodowych, jak np. odzyskanie Śląska, za objaw rewolucyjny, i w tem podziela najzupełniej stanowisko rządu pruskiego. Dalsze przymierze na dawnych warunkach byłoby więc tylko zaprzepaszczeniem wszystkich narodowych interesów ludności polskiej w Prusach.

Na szczęście, niema już obawy, aby społeczeństwo wielkopolskie usłuchało pełnych trwogi zaklęć prasy konserwatywnej. Jeśli było dotychczas jeszcze w niepewności co do kierunku dalszej swej polityki, to ten interview otworzy mu oczy.

Koło polskie w parlamencie niemieckim, dzięki zwycięstwu przy ostatnich wyborach, jest już tak silne, że przy zgłaszaniu interpelacyj i wniosków może się obyć wogóle bez obcej pomocy. W innych zaś razach poszuka zapewne i znajdzie pomoc w skrajnej lewicy, która nie hołduje szowinistyczno-narodowym prądom niemieckim; nie będzie wymagała podobnie jak centrum, aby społeczeństwo polskie za udzieloną mu pomoc wyrzekło się swych naturalnych aspiracyj narodowych. To też po tym interviewie dalsze żebranie o pomoc u tego stronnictwa zalecać mogą tylko ludzie, pozbawieni zrozumienia interesów narodowych i poczucia narodowej godności.

Listy słowiańskie.

Lublana, 26 lipca.

(Ucisk niemiecki w szkolnictwie. — Muzykalność słowieńska. — Moskalofilizm słowieński).

Długo już walczą Słowieńcy o szkoły średnie z językiem wykładowym słowieńskim i o wszechnicę narodową. Kiedy wołają o uniwersytet, odpowiada im rząd: wy nie macie słowieńskich gimnazyów, dla kogóż więc będzie ta wszechnica? Żądają, powiedzmy raczej, proszą o gimnazya, to słyszą znowu odpowiedź: nie potrzeba wam, bo nie macie swego uniwersytetu. I tak w koło. A tymczasem umacniają Niemcy swoje stanowiska w ziemiach słowieńskich. W Nowem Mieście (Rudolfswert) już dwa razy ogłoszono konkurs na pewną posadę profesorską. Obydwa razy zgłosili się kandydaci, ale sami Słowieńcy, więc posada nie została obsadzona. W samej Lublanie nie lepiej postępują Niemcy. Opróżnioną została posada profesora historyi ze słowieńskim językiem wykładowym. I tę posadę otrzymał Niemiec, nie historyk, ale germanista i to taki, który wcale się nie mógł ubiegać o to stanowisko, ba, nawet taki, który wcale o Lublanę się nie starał, i kiedy tu w roku zeszłym jako suplent był przeniesiony, aby po roku otrzymać wolną przez ten czas posadę, sam powiedział: „ich weiss selber nicht, wie ich nach Laibach komme“. Ale on jest Niemcem, a tu trzeba było zająć nowy „Besitzstand“.

W południowej Styryi, ziemi czysto słowieńskiej, opiera się niemczyzna głównie na szkolnictwie. Przeważna część szkół, zwłaszcza szkoły wydziałowe, są niemieckie, choć uczą się w nich tylko słowieńskie dzieci. Świadczy o tem statystyka szkolna. Ale też Niemcy styryjscy są największymi szowinistami w Przedlitawii. „Grazer Tagblatt“ skwapliwie i z przekąsem powtórzył dzisiaj za „N. Fr. Presse“ wiadomość, że polska Kasa oszczędności w Tarnopolu nie przyjmuje listów, po niemiecku pisanych, i wzywa czytelników swych, aby wysnuli z tego odpowiednie wnioski. Ale czyni to niepotrzebnie. Niemcy styryjscy i bez tego są słowianożercami. Przykład im daje prof. Metzler w Mariborze (Marburg), który uczniom słowieńskim przy tegorocznej maturze popisał z zadań noty „wcale niedostateczny“. Wystarczy przypomnieć, że przed laty sześciu taką samą notę z zadania maturycznego otrzymał od niego uczeń, który całe gimnazyum był celującym i od tegoż profesora w pierwszem półroczu w klasie ósmej miał postęp bardzo dobry.

A Cyleja? Najnowsze sprawozdanie wykazuje, że niższe gimnazyum słowieńskie liczyło 185 uczniów, gdy niemieckie wyższe miało ich 202, ale włącznie z liczbą Słowieńców 75, którzy uczęszczali tylko do klas wyższych. — Uczniów zatem słowieńskich jest w tem mieście 277, gdy niemieckich zaledwie 202, ale naród „uprzywilejowany“ ma gimnazyum wyższe, gdy „równouprawnionych“ chcą nawet z Cylei wyrzucić.

Powiadają o Rusinach, że gdy ich się trzech zejdzie, zaraz urządzają koncert. Nie można wprawdzie tego powtórzyć także o Słowieńcach, ale należy podnieść ich zamiłowanie ogromne do śpiewu i muzyki. Lublańskie stowarzyszenie „Glasbena Matica“ utrzymuje szkołę muzyczno-śpiewną, w której w ostatnim roku szkolnym pobierało naukę 356 uczniów i uczenic. Śpiew i muzyka mają tu swój organ „Novi Akordi“, czasopismo kwartalne, przynoszące coraz to nowsze kompozycye muzyczne różnych słowiańskich muzyków. W każdem prawie mieście i miasteczku istnieje stowarzyszenie muzyczne i śpiewackie, a wiele z nich przystąpiło już do związku „Zveza slovenskih pevskih drusztev“. Na przyszły rok wybrał związek kierownikiem chóru prof. Macieja Hubada, który stworzył muzyczną terminologię słowieńską i napisał o „teoryi muzycznej“, o „harmonii“, „kontrapunkcie“ i „dzieje muzyki“ po słowieńsku.

W połowie czerwca przejeżdżali przez Kraków studenci kijowscy, którzy przez Wiedeń i Lublanę jechali do Francyi, a potem znów przez Kraków wrócili w tych dniach za kordon. Jeden dzień zabawili w Lublanie, gdzie ich ugościł „ruskij kružok“ tutejszy. Za gościnność otrzymali Lublańczycy telegraficzne pozdrowienie, przesłane z Krakowa w tym tygodniu. Jaką reklamę dla Rosyi robi taka wycieczka i jak się tym sposobem szerzy rusofilizm na południu, niech świadczą słowa dzisiejszego (z 25 lipca) „Slowenskego Lista“, organu chrześcijańsko-socyalnego. Powiedziawszy, że owi Rosyanie podróżowali po Słowiańszczyźnie południowej i poznawali jej stosunki, co wcale nie jest zupełną prawdą, dodaje ten organ: „Więcej Rosyan i więcej rosyjszczyzny u nas, a wnet zginie Niemiec i jego przeklęty język z naszego społeczeństwa. Przesiedlajmy się raczej do Rosyi, która się też o to oficyalnie troszczyć powinna, aniżeli do Ameryki lub Niemiec“.

Na ten temat jeszcze innym razem. I.

Z autonomii.

Lwów, 28 lipca.

(Przygotowania do Sejmu. — Kulparków i Krystynopol. — Regulacye z powodu wylewów. — Budżet szkolny na rok 1904).

Pomimo pory ogórkowo-urlopowej — czynią się w Wydziale krajowym przygotowania do sesyi sejmowej tak, jak gdyby istotnie wierzono w zwołanie Sejmu na wrzesień. Na jednem z ostatnich posiedzeń załatwił Wydział krajowy sprawę rozszerzenia krajowego Zakładu dla obłąkanych. Stosunki w Kulparkowie z powodu strasznego przepełnienia zakładu są już od dłuższego czasu nie do zniesienia. Zakład, obliczony pierwotnie na 600 chorych, mieści ich z górą 1000. Wskutek sprawozdań Wydziału krajowego, Sejm na jednej z poprzednich sesyj polecił opracowanie i przedłożenie projektu na zbudowanie w Kulparkowie pawilonu dla nieuleczalnych na 500 łóżek. Wydział polecenie to spełnił i przedłożył w roku zeszłym projekt zbudowania 5 pawilonów, tudzież pomieszkań dla lekarzy, kosztem 876.000 kor. Wszakże już po wydrukowaniu tego sprawozdania, bezpośrednio przed Sejmem, weszła opinia krajowej Rady zdrowia, która, uznając niemożność utrzymania nadal obecnych stosunków, uznaje jednak, że obecny zakład stał się schroniskiem dla nieuleczalnych — i dlatego radzi pawilony nowe budować ze zużytkowaniem wszystkich najnowszych doświadczeń i postępów psychiatryi, jako zakład leczniczy, zaś gmach dawny, z małemi przeróbkami, niech zostanie tem, czem jest faktycznie, zakładem dla nieuleczalnych, schroniskiem. Opinia Rady zdrowia, uzasadniona w znakomicie opracowanem sprawozdaniu dra Wiktora Opolskiego, trafiła do przekonania sejmowej komisyi sanitarnej, która w zasadzie na ten zmieniony projekt się zgodziła. I Wydział krajowy zajął był także stanowisko dla tego projektu przychylne, uznając, że jest on wprawdzie kosztowniejszy, ale lepiej celowi odpowiada. Gdy jednak równocześnie ze strony uniwersyteckiego wydziału lekarskiego podniesiono konieczność budowy kliniki psychiatrycznej, przeto w sejmowej komisyi zapadła ostatecznie uchwała, polecająca Wydziałowi krajowemu, aby na Kulparkowie zbudował pawilony dla 440 uleczalnych, a kwoty uzyskanej przez zmniejszenie rozmiarów budowy, użył na budowę kliniki psychiatrycznej na 60 łóżek. W ten sposób byłoby pomieszczenie dla pełnej liczby 500 nowych łóżek.

Sejm w roku zeszłym sprawy tej nie załatwił dla krótkości czasu obrad. Że jednak sesya jest odroczona, nie zamknięta, — przeto wszystkie wnioski zostają. W toku czynności nad przygotowaniem nowych projektów, pojawiła się jednak nowa myśl. Oto zaproponowano Wydziałowi krajowemu zakupno na zakład obłąkanych zamku w Krystynopolu, z ogrodem i 16 morgami gruntu. Zawodowa ankieta, dla sprawy tej zwołana, uznała, że budynek nie wielkim stosunkowo kosztem da się bardzo dobrze urządzić jako zakład dla nieuleczalnych, że położenie jest dobre i zdrowe, że pomieścić tam można dobrze 300 obłąkanych. Kulparków zaś można przeistoczyć na zakład prawdziwie leczniczy, trzeba tylko, — prócz przeróbek wewnętrznych w dawnym gmachu, wystawić dwa nowe pawilony na 136 łóżek dla niespokojnych wraz z oddziałem dla zakaźnych, czego brak silnie czuć się daje. Że zaś przeróbki w dawnym gmachu dają miejsce na 64 chorych, przeto przybyłoby w Kulparkowie miejsca na 200 chorych a w Krystynopolu na 300 — uzyskuje się zatem pomieszczenie na 500 chorych. Zyskuje się dalej rozdzielenie zakładu w charakterze mieszanym na dwa, z których jeden byłby wyłącznie zakładem leczniczym, drugi wyłącznie schroniskiem dla nieuleczalnych, co jest stanowczo lepiej.

Finansowa zaś strona sprawy tak się przedstawia, że gdy przy skoncentrowaniu wszystkiego w Kulparkowie koszt wynosiłby 1,105.000 koron — to w kombinacyi z Krystynopolem kosztowałoby wszystko około 1.200.000 koron. Jest w to już wliczony cały koszt wewnętrznego urządzenia. Różnica zaś w kosztach rocznych utrzymania — drugiej administracyi i t. p., licząc w to i ratę umorzenia kapitału — jest nieznaczna, wynosi bowiem około 7000 koron rocznie. Wobec wyżej przytoczonych korzyści i faktu, że w drugim wypadku przybywa krajowi nowy objekt majątkowy, — Wydział krajowy zdecydował się po długich

---

Z literatury politycznej.

Stanisław Koźmian; Pisma polityczne. W Krakowie — nakładem drukarni „Czasu“ — 1903. Str. 756 — 8-vo.

(Dokończenie).

Krócej sprawić się możemy z innemi częściami tej książki. Pod łącznym napisem „Galicya i jej ludzie“ znajdujemy zbiór korespondencyi p. Koźmiana do warszawskiej „Gazety Polskiej“ z lat 1875 i 1876. Są to feletonowe sprawozdania o życiu Galicyi, szczególniej zaś Krakowa, o sprawach politycznych, literackich, o teatrze i sztuce, o życiu towarzyskiem. Jest tam dużo niechęci do „rozczochranego“ Lwowa, do opozycyjnego i wolnomyślnego dziennikarstwa — bardzo dużo kadzidła dla przedstawicieli arystokracyi i konserwatyzmu, zwłaszcza zaś dla tych, którzy zajęli wybitne urzędowe stanowiska. Łaska p. Koźmiana spływa bardzo obficie na każdego, kogo „łaska Najj. Pana powołała“ do zajęcia takiego stanowiska. Są zachwyty nad balami i kuligami — są do znaczenia „wydarzenia“ podniesione takie np. fakty, jak wybór organizatora krakusów austryackich z r. 1866, Kazimierza hr. Starzeńskiego prezesem resursy obywatelskiej w Krakowie. Charakterystyka ludzi czasem trafna — ale czytając ją trzeba zawsze pamiętać o tem, czego autor nigdy nie zapomina, o jego stanowisku partyjnem.

Dalsza część pod napisem „Ze szkoły stańczykowskiej“ — zawiera naprzód te ustępy „Teki Stańczyka“, których autorem był p. Koźmian. Wyrwane z całości stają się te ustępy zupełnie niezrozumiałemi dla czytelnika, który całości tej nie zna. Są dalej w tej części dwa przemówienia toastowe p. Koźmiana — artykuł o przyjeździe cesarza do Galicyi w r. 1880 — nekrolog Józefa Szujskiego — wcale dobra rozprawka pn. „Zadania polskie“, o potrzebie utrzymania jedności duchowej całej Polski — wreszcie sławny z r. 1889 list otwarty do p. Michała Bobrzyńskiego.

Kiedy w roku tym przy wyborach do Sejmu po raz pierwszy opozycya demokratyczna zerwała się do energiczniejszej samodzielnej akcyi — dr Bobrzyński ogłosił broszurę p. t. „W chwili rozstroju“, z której obok ostrego potępienia tej opozycyjnej akcyi przebijało jednak, że i ta opozycya, to przecież także do pewnego stopnia... ludzie — że faktu wejścia włościan w Sejmie nie należy tak potępiać, jak to czynią niektóre organa zachowawcze i t. p. To przeraziło p. Koźmiana tak, że ogłosił „List otwarty“, w którym przeciw takiej jakoby już gotowości do kompromisów bardzo gorący zakłada protest. List ten, głośny swego czasu, poszedł już w zapomnienie — i dobrze się stało, że przypomniany został. Charakteryzuje on lepiej od innych pism tego autora, jego zaciekłość w konserwatyzmie i bezwzględne nieprzejednanie wobec wszelkich nowych prądów i wszelkiego samodzielnego w naszem społeczeństwie ruchu.

Następują — życiorysy dwóch marszałków: Jana Tarnowskiego i Ludwika Wodzickiego, szkice o Adamie Potockim, margr. Wielopolskim i Róży Arturowej Potockiej. Życiorys L. Wodzickiego jeszcze jako tako opracowany, zawierający przynajmniej pewien materyał faktów. Reszta tych szkiców poza panegiryczną frazeologią nie przedstawia nic wartościowego.

Zamyka książkę obszerne studyum polityczne „Monarchia Habsburgów i wojna wschodnia 1877—1878 r.“. Rzecz istotnie wartościowa — i szkoda, że nie pojawiła się w osobnem wydaniu, oddzielnie od całego zbioru. — Nie jest ta rozprawa wolna od wady, która w osławionej książce tegoż autora „Rzecz o roku 1863“ tak często się powtarza, że jakieś „on dit“, jakieś szeptem przez kogoś do kogoś wypowiedziane słowa podaje autor, jak gdyby dokumenty historyczne, bez poparcia choćby czemkolwiek ich autentyczności. Studyum polityczne nabiera przez to czasem cechę gawędy, o której nie można wiedzieć, gdzie się kończy prawda, a zaczyna — legenda. Z tem wszystkiem ta rozprawa ma trwałą wartość — i odbija bardzo korzystnie od całości książki.

Odkłada się książkę — z pewnym żalem. Tyle rzeczywistego talentu — spaczonego i źle użytego głównie skutkiem braku wiary we własne siły narodu. Co nie płynie z góry, a tą „górą“ jest rząd i sprzymierzona z nim konserwatywna arystokracya — to, według p. Koźmiana, nic warte. Charakterystyczny w tym względzie jest ustęp z korespondencyi p. Koźmiana do „Gazety Polskiej“ z d. 4 stycznia 1876 r. Autor pisze o świeżem zamianowaniu hr. Alfreda Potockiego namiestnikiem po Gołuchowskim — i powiada:

„Poprzednie lat kilkanaście dowiodły, że w tym kraju z dołu nic zdrowego, ani silnego wydobyć się nie dało; społeczeństwo z dołu wydawało tylko **wyziewy i potworki**; dziwaczne wyobrażenia w dziedzinie myśli, ubóstwo w dziedzinie pracy. Naprawa i wyleczenie, tem samem zdrowie, przyjść może tutaj tylko z góry. Takiem górnem stanowiskiem jest niewątpliwie posada namiestnika, szczególniej gdy ją piastuje hr. Potocki“ (str. 107).

Biedne społeczeństwo! Wydawało tylko wyziewy i potworki! Ale jak ten sąd był fałszem — tak też i orzeczenie, że naprawa tylko z góry przyjść może, okazało się fałszywem proroctwem, nie pierwszem zresztą w ustach p. Koźmiana i jego przyjaciół. Społeczeństwo to po r. 1864, gdy odetchnęło nieco po strasznym pogromie i zawiedzeniu wielkich nadziei, jęło się pracy z dołu w tych właśnie czasach, o których p. Koźmian z takiem się wyraża zwątpieniem. Wtedy właśnie, od r. 1866 i 67 rozpoczyna się, prawda że powolne, bo materyału było mało, gromadzenie sił do zbiorowej pracy — rozpoczyna się ruch stowarzyszeń, który miał być i był istotnie szkołą. Wtedy powstały pierwsze Stowarzyszenia oświaty ludowej, Towarzystwo pedagogiczne, którego ówczesne zasługi są nieocenione, Towarzystwa gimnastyczne Sokół i ochotnicze straże pożarne, pierwsze Stowarzyszenia młodzieży rzemieślniczej, Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, mające wówczas cel bezpośredni na oku, zwalczanie lichwy w czasach, kiedy lichwiarski procent zaczynał się od 30% i szedł w górę do 100 i więcej. Ta samodzielna praca z dołu miała cel dwojaki; właściwe kulturne i społeczne zadanie, specyalne każdego takiego stowarzyszenia, — i zadanie szkoły publicznego życia, wyrabiania sił.

A ówczesne roczniki „Czasu“ i innych pism tego rodzaju dowodzą, że ta praca spotykała się z nieprzyjaźnią, wstrętem, z czynnem przeszkadzaniem ze strony tych, co wszystkiego oczekują „z góry“. To nie były „wyziewy i potworki“ — to była poważna, obfita w owoce praca, nad zbieraniem materyału do prac dalszych. Społeczeństwo przez biurokracyę niemiecką w ciągu blisko 100 lat osłabione, zdemoralizowane, wodzone na pasku, do użycia swych sił własnych nie nawykłe a nawet systematycznie do tego uniezdolnione — musiało od takiego zbierania materyału zaczynać. „Góra“ mu w tem nie pomagała — raczej czyniła wstręty i przeszkody.

A jak ten sąd o wyziewach i potworkach jest fałszywy — tak fałszywe było proroctwo o naprawie z góry. Jest już dziś niezaprzeczona pod wielu względami naprawa. Jest lepiej niż było wtedy — nie jest jeszcze dobrze. A jeżeli jest lepiej, jeżeli liczba gotowych do pracy ale i zdolnych do niej jest dziś nieporównanie większa — jeżeli poczucie obywatelskie i narodowe sięga dziś znacznie głębiej i szerzej niż wówczas — to zaprawdę ta „góra“, po której p. Koźmian oczekiwał „naprawy i wyleczenia“ — najmniej się do tego przyczyniła. Praca z dołu powoli, zbyt powoli, wywalczała sobie uznanie. Nacisk z dołu zmuszał „górę“ do spóźnionych zazwyczaj ustępstw i reform. A tem, co w dzisiejszych stosunkach istotnem polepszeniem, realną naprawą nazwać można, jest właśnie fakt, że „dół“ własną pracą i usilnością i nieraz walką, jest dziś siłą w życiu narodowem i dla życia narodowego większą, niż był przed laty, więc właśnie fakt, przeczący temu, co jest zasadniczą podstawą systemu p. Koźmiana i jego stronnictwa. Ta błędna a szkodliwa doktryna przeziera z każdej stronicy jego książki — to też odparciem tej doktryny kończymy nasze o tej książce uwagi.

naradach, przedłożyć Sejmowi projekt drugi, kombinujący rozszerzenie Kulparkowa z założeniem zakładu nowego w Krzystynopolu.

W sprawie robót regulacyjnych, wywołanych tegorocznym wylewem, powziął już Wydział krajowy zasadnicze uchwały. Odnoszą się one do obwałowania Wisły od Przemszy do Krakowa, co nastąpi wyłącznie kosztem państwa i kraju, bez obciążenia stron konkurencyjnych, a to z powodu, że robota ta wchodzi w kategoryę „nieszkodliwego odprowadzania wód górskich", co się odbywa bez konkurencyi stron. Dalej okazała się konieczność podwyższenia wałów ochronnych na prawym brzegu Wisły od Krakowa do Niepołomic — okazało się bowiem, że obwałowanie jest za niskie. A zaznaczyć się godzi, że biuro wodne Wydziału krajowego pierwotnie projektowało wały wyższe, a obniżenie nastąpiło ze strony rządu(!). I tutaj projektowana jest robota bez finansowego udziału stron, a tylko kosztem kraju i państwa, strony bowiem płacą już datki konkurencyjne na podstawie dawnych projektów o niższych wałach. Ściśle biorąc — powinien by cały wydatek na podwyższenie wałów spaść na skarb państwa, skoro owo niedostateczne, zbyt niskie obwałowanie, nastąpiło z winy rządu.

Między temi dwiema robotami leży Kraków, który od powodzi najbardziej cierpi, a do którego żadna z ustaw, wydawanych ze względu na interesy rolnicze, zastosować się nie da. Na szczęście przychodzi w pomoc sprawa kanałowa, obejmująca znane wam projekty budowania portu w Dębnikach, wzniesienia murów bulwarowych na obu brzegach Wisły od klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu do mostu podgórskiego, przeprowadzenia kanału pomocniczego i przełożenia Rudawy. Wydział krajowy postanowił przeto zwrócić się do ministerstwa handlu, ażeby do tych robót bezzwłocznie przystąpiło. Co do pierwszych zaś robót nad obwałowaniem Wisły od Przemszy do Krakowa i podwyższeniem wałów od Krakowa do Niepołomic, będą zaraz opracowane i najbliższemu Sejmowi przedłożone projekty ustaw, na podstawie ogólnego projektu technicznego, bo szczegółowe projekty w tak krótkim czasie opracowane być nie mogą.

Pozostaje jeszcze kwestya naprawy uszkodzonych wałów, do czego państwo daje 60%, a kraj 40%. Ten wydatek kraju nie wymaga osobnej uchwały Sejmu, może bowiem być pokryty z kredytu dyspozycyjnego na lokalne regulacye.

Budżet funduszu szkolnego krajowego na rok 1904, uchwalony przez Wydział krajowy na podstawie projektu Rady szkolnej krajowej, przedstawia w wydatkach brutto kwotę **11,765.896** kor., w dochodach własnych **3,441.278** kor., — pozostaje zatem na fundusz krajowy 8,324.618 kor. Jest to cyfra wyższa o 413.384 kor. od r. 1903. Do tego przybywa fundusz szkolny emerytalny z niedoborem do pokrycia z funduszu krajowego w kwocie 765.000 kor., o 70.399 kor. więcej, niż w roku 1903. W ten sposób podwyżka wydatków z funduszu krajowego na szkoły ludowe wynosić będzie w porównaniu z rokiem bieżącym 483.783 kor. Ten wyższy preliminarz spowodowany jest tem, że wchodzą w życie 82 szkoły nowe, że 116 szkół przekształcono na szkoły o wyższych klasach, a głównie tem, że przybywa znaczna liczba sił nauczycielskich kwalifikowanych, w miejsce tymczasowych niekwalifikowanych. Przecież się to rusza i postępuje!

Zapomniany prałat.

Rzym, 25 lipca.

[Rom]. Monsignore Folchi, jako „wicecamerlengo" i zarządca skarbu papieskiego należał niegdyś do wpływowych osobistości, ale przed kilku laty musiał ustąpić ze swojego stanowiska i od tej chwili żył w zupełnem zapomnieniu. — Po śmierci Leona XIII, gdy zaczęto robić inwentarz dziejów jego panowania, przypomniano sobie i ks. Folchi'ego, zwłaszcza gdy się okazało, że kardynał Oreglia, że potężny „camerlengo" i tymczasowy zarządca Kościoła katolickiego, żyje w przyjaźni z ks. Folchim. W pałacu ks. Folchiego częstym bywa gościem kardynał Oreglia, ażeby zadać kłam napisowi, który ks. Folchi nad bramą kazał umieścić: „Zapadłem się w przepaść niewdzięczności".

Monsignore Folchi pochodzi z plutokracyi rzymskiej. Było tedy rzeczą naturalną, że bardzo szybko został zamianowany wicekamerlengiem i zarządcą skarbu papieskiego. Ks. Folchi posiada wielki majątek i sprawował zupełnie bezpłatnie swój urząd, który mu tyle ciernistych zgotował zawodów. Cieszył się zaufaniem nietylko dworu papieskiego, ale także i giełdy. A z giełdami całego świata miał nieustanne stosunki, co miało się stać jego zgubą. Oto pewnego dnia kongregacya „de propaganda fide" zażądała zwrotu jednego miliona lirów, który jej się należał ze skarbu papieskiego. Ks. Folchi zwlekał z wypłatą, aż wreszcie kongregacya wniosła zażalenie do papieża, który zarządził natychmiastowe śledztwo. Komisya śledcza stwierdziła, że ze skarbu papieskiego znikło około 30 milionów lirów w dobrych papierach i rentach, a na miejsce ich znaleziono stosy bezwartościowych akcyj.

Monsignore Folchi nie otrzymał dymisyi, ani nawet nagany, nie żądano także, ażeby złożył rachunki i usprawiedliwił się. Milczano. Ale gdy nazajutrz przybył do swojego biura, i wyjął klucz, ażeby drzwi otworzyć, spostrzegł, że przez noc dorobiono inny zamek. Folchi powrócił do domu i zawiadomił Watykan listownie, że wezwie pomocy włoskich sądów; odstąpił jednakże od swojego zamiaru, gdy mu Watykan zagroził surowemi karami. Przez pewien czas mówiono i pisano o „krachu watykańskim", aż wreszcie zapomniano o tym wypadku i o ks. Folchim...

Czy ks. Folchi był rzeczywiście winnym owego „krachu", owej straty 30 milionów lirów? Ks. Folchi stanowczo twierdził, że nie ponosi żadnej winy, że był tylko ślepym wykonawcą woli papieża. W sprawie tej ogłosił memoryał, który został wydrukowany tylko w 63 egzemplarzach, mimo to powszechnie jest znany. Monsignore Folchi zaznaczył w owym memoryale, że nie może skutecznie się bronić, wszystkie bowiem papiery, odnoszące się do sprawy „krachu", pozostały w biurze zarządu skarbu papieskiego. Przechodząc do kwestyi pieniężnej, twierdził ks. Folchi, że akcye wodociągowe, tak zwane „Aqua Marcia" kupił na polecenie zmarłego papieża. Akcye towarzystwa tramwajowego w Rzymie otrzymał z niewiadomego mu źródła; sam ich nie kupował i pieniędzy na ich kupno nie asygnował. Pieniądze, które rozpożyczyły rozmaite banki rzymskie, a których, zbankrutowawszy, nie zwróciły, również ks. Folchi dawał na rozkaz papieża Leona XIII. Dalej Jezuici na budowę kolegium w Ameryce pożyczyli 1,800.000 franków. Z początku płacili procent, ale po 16 miesiącach oświadczyli, że nie mogą ani procentów opłacać, ani zwrócić kapitału. I tę sumę wypożyczył monsignore Folchi Jezuitom na polecenie papieża. Klerykalna arystokracya rzymska czerpała również pożyczki ze skarbu papieskiego i z reguły wcale ich nie zwracała. W taki sposób przedstawia ks. Folchi sprawę „krachu" watykańskiego. Czy przedstawienie to jest zgodne z prawdą, niepodobna oczywiście obecnie stwierdzić, dopóki nie można wglądnąć w akta zarządu skarbu watykańskiego.

W memoryale swoim powiada ks. Folchi, że zmarły papież mimo potężnej umysłowości swojej nie znał się wcale na sprawach finansowych. Obok tego w nawale mnóstwa zajęć zapomniał o rozmaitych bardzo znacznych sumach. I tak pewnego razu zapytał Leon XIII ks. Folchi'ego, co zrobił z sumą 500.000 dolarów, które przyszły z Ameryki północnej. Ks. Folchi sumy tej nie otrzymał, ale papież stanowczo obstawał przytem, że ją wręczył ks. Folchi'emu. Po dwudniowych poszukiwaniach i sprawdzeniach rachunków został ks. Folchi wezwany do papieża. Leon XIII zawiadomił zarządcę skarbu, że worki z dolarami znalazły się w szufladzie konsoli. Roztargnienie podobne łatwo sobie wytłómaczyć u Leona XIII, którego umysł ciągle był zajęty całym szeregiem najważniejszych zagadnień.

Ale z memoryału ks. Folchi'ego wynika, że prowadzenie ksiąg w zarządzie skarbu watykańskiego jest tak prymitywne, jak gdyby chodziło tam nie o miliony lirów, ale o dziesiątki. Ks. Folchi opowiada, że wpływanie kwot do kasy notował na luźnych kartkach, które chował w szufladzie swojego biurka. To przyznaje otwarcie autor memoryału, a ta otwartość przemawia za jego prawdomownością. W każdym razie niepodobna przypuścić, aby ks. Folchi nadużywał na swoją korzyść funduszów watykańskich. Jest tak majętny, że nie potrzebował tego. Po upadku ks. Folchi'ego odwrócili się od niego wszyscy prawie prałaci — tylko kardynał Oreglia dochował mu przyjaźni. Powiadają tutaj, że jeżeli Oreglia zostanie papieżem, wówczas ks. Folchi zjawi się jeszcze na szerszej widowni.

List z Wiednia.

Wiedeń, 27 lipca.

(Smierć papieża i Wiedeń. — Zabawy Wiedeńczyków. — Annenfest na Kahlenbergu. — Nocne schronisko).

Smierć papieża zawsze jeszcze cień rzuca na cały świat chrześcijański, a tem samem i na Wiedeń. Z wielu gmachów powiewają czarne chorągwie, dzwony pogrzebowe nie uciszyły się, śpiewy żałobne nie przebrzmiały. W poważnej, pomrocznej katedrze św. Szczepana odbywały się przez kilka dni nabożeństwa, w których prócz tłumów wiernych wziął przedewszystkiem udział świat dyplomatyczny i arystokratyczny. Dla garnizonu wiedeńskiego odbędzie się osobne nabożeństwo w kościele wotywnym (Votivkirche). Trudno uwierzyć, że ten starzec na tronie papieskim, który zdawał się urągać śmierci, przeniósł się do wieczności. Chociaż ciało zabalsamowane, duch jednak wielkiego starca unosi się nad światem.

Nie dziw więc, że i Wiedeń ciągle jeszcze zostaje pod wrażeniem śmierci papieża, a szpalty dzienników przepełnione są wiadomościami z Rzymu, jakkolwiek z natury rzeczy zainteresowanie zaczyna się teraz skupiać około domniemanych następców, czyli tak zwanych „papabili". Dzięki ilustracyom, każdy nieledwie wyrobnik zna już postacie i twarze charakterystyczne kandydatów do tronu papieskiego i zajmuje się tą kwestyą z takiem zaciekawieniem, jakby się urodził w pobliżu Watykanu. Gazeta i kolej są potężnemi czynnikami, zbliżającemi światy do siebie.

Wpływy Watykanu w Wiedniu zawsze były silne, a w ostatnich czasem jeszcze się bardziej spotęgowały, co się szczególniej ujawniło w pielgrzymce głowy miasta Wiednia do Rzymu i w udzieleniu największej odznaki honorowej, jaką Wiedeń rozporządza, tj. wielkiego medalu Salvatora nuncyuszowi papieskiemu. Smierć papieża ma więc dla Wiednia wielką doniosłość i tem się da wytłómaczyć, iż wypadek ten dominuje nad wszystkiemi innemi i że wobec tego inne wypadki politycznej natury zbladły i zmalały.

Mimoto jednak Wiedeńczycy i zabawy nie zaniedbują i bawią się w knajpie i pod gołem niebem, w Praterze, w Wenecyi — a w niedzielę rozsypują się po górach i lasach. Smierć swoją — a życie idzie swoją drogą. Wiedeńczyk ma w sobie coś z południowca; lubi się weselić i używać, lubi „wino, kobietę i śpiew". Pod wpływem muzyki rozmarza się i wydobywa na jaw serce i filozofię, która się na tem zasadza, że pieniądze są na to, ażeby je wydawać, a kiedy upojenie radosne dochodzi do zenitu, wtedy chce się nawet odzienia pozbyć, jako zbytecznego balastu i przedstawia stan swej duszy słowami: „Verkauft's mein Gewand ich fahre in Himmel", a niebo to według charakterystycznego zwrotu w jego mowie „hängt ihm voller Geigen". Bez skrzypki nie miałoby niebo dla niego prawdopodobnie żadnej wartości. Dewizą Wiedeńczyka „von echtem Schrot und Korn", jest „drah'ma um, drah'ma auf" to znaczy na polskie „hulaj dusza bez kontusza". Jest więc pewne pokrewieństwo duchowe między nami z tą jednak różnicą, że Polak ma zawsze na dnie serca jakiś smutek, jakiegoś robaka i tego, hulając, chce zagłuszyć, a Wiedeńczyk jest pogodniejszym. Łatwiej mu o pogodę duszy, bo ma lepsze warunki bytu politycznego i materyalnego. Jeśli przepije to, co zarobi, nie bierze sobie tego zbytnio do serca, bo wie, że znów zarobi.

Ażeby się często bawić, obchodzi wszystkie Teresy, Leopoldiny, Josefiny, a szczególniej uroczyście święci Annę. Przed kilku dniami właśnie odbyła się taka uroczystość na Kahlenbergu, na tymsamym Kahlenbergu, na którym szumiały niegdyś proporce polskie, gdy Sobieski szedł na odsiecz Wiedniowi. Dziś zatarła się pamięć, a raczej Niemcy nie chcą uznać przysługi, jaką im Polacy oddali i nie chcą poczuwać się do żadnej wdzięczności. Tureckich napadów już się nie boją — a jeżeli co im grozi, to chyba inwazya czeska. Na tej to więc „łysej górze" rozbijali obecnie obozy epigoni owych Wiedeńczyków, których uratowały od jarzma tureckiego dzielne hufce polskie i przy dźwiękach różnorodnych muzyk bawią się, cieszą i używają. Nie mogliby też znaleść ładniejszego miejsca do zabawy. Z terasy hotelowej roztacza się tak wspaniały widok na Wiedeń, opasany z jednej strony Dunajem, a z drugiej wieńcem wzgórz lesistych, że trudno odeń oko oderwać, a naokoło terasy szumi las, wtórując gwarom i dźwiękom muzyki. Koroną uroczystości tak zwanej „Annenfest" jest wybór najpiękniejszej Anny; głosowanie odbywa się przez oddawanie kuponów jednej z kandydatek do piękności i ta, która największą ilością zebranych głosów poszczycić się może, obwołaną zostaje „najpiękniejszą", czyli królową uroczystości. Pokazują ją wtedy całemu ludowi, wręczają na pamiątkę złoty zegarek z łańcuszkiem i piją na jej cześć i pomyślność. Można sobie wyobrazić szczęście wybranej! Na drugi dzień zjawia się w „Extrablatcie" jej portret z podaniem dokładnego adresu. Kto wie — może teraz znęcony urodą, przez plebiscyt uznaną, i jaki królewicz się zjawi! przykładów na to nie brak tembardziej, że w ostatnich czasach bardzo potanieli królewicze. Zabawa zaczyna się zaraz po południu, a przeciąga się do późna i długo jeszcze po zachodzie słońca las rozbrzmiewa śpiewami i okrzykami rozbawionych Wiedeńczyków.

Na tym obrazie wesela należałoby może przestać, życie jednak wielkiego miasta składa się z obrazów wesołych i smutnych, zmieniających się szybko, jak w kalejdoskopie — i jeden taki smutny, bardzo smutny obraz zanotować jeszcze wypada. W murach Wiednia gościła trupa aktorska z Berlina dając przedstawienia w teatrze ludowym (Volkstheater); największe wrażenie wywierała sztuka M. Gorkija „das Nachtasyl". Otóż na deskach prawdziwego życia odegrał się teraz dramat pod tymsamym tytułem tak przerażający, że sztuka Gorkija wobec niego zbladła. Przed niewielu dniami policya odkryła schronisko nocne, w którem dzieci biedne, tułające się po ulicach, opuszczone przez rodziców lub ich nie znające, szukały przytułku. Opłata za nocleg wynosiła od osoby 15 centów, które naturalnie musiały być wyżebrane lub skradzione. W jednej izbie spało po kilkanaście dzieci obojej płci. Trudno uwierzyć, do jakiego stopnia te młode dusze były zbrudzone i zdeprawowane. Po przeprowadzeniu rewizyi okazało się, że część chłopców, którzy ledwie dosięgli dwunasty rok życia, już była dotknięta zaraźliwą chorobą, a zarazę roznosiła także dwunastoletnia dziewczynka, którą najpóźniej zdołano odszukać, gdyż ze schroniska, które dla niej było prawdopodobnie za drogie, wyprowadziła się i pod mostami szukała przytułku. Dreszcze zgrozy wstrząsają na widok tego obrazu! I społeczeństwo się potem dziwi, że wyrastają zbrodniarze... *f.*

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Za ś. p. Adama Asnyka odbędzie się żałobne nabożeństwo w sobotę 1 sierpnia o 9 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce. Na nabożeństwo to zaprasza wszystkich rodaków zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy":

Zebrane w cukierni L. Dyczkowskiego w Krynicy 30 kor. 30 hal., panie przebywające w Górnej Wsi koło Myślenic 8 kor., Kuba z Biecza 4 kor., Maryan L. z Nowego Targu 2 kor., R. R. 1 kor., dla mieszkańców w Dębnikach drukarze krakowscy 102 koron 56 hal., jako dochód z zabawy urządzonej na Bielanach. Razem z poprzedniemi **1411** koron **88** hal.

Adam Münchheimer, twórca opery „Mazepa", która odśpiewaną będzie po raz pierwszy w Krakowie 1 sierpnia, przyjeżdża na premierę do Krakowa.

Podrożenie mięsa. Z powodu wielkiego wywozu bydła rogatego do Niemiec i zniszczenia paszy przez powódź, rzeźnicy krakowscy mają zamiar na jutrzejszem posiedzeniu cechowem uchwalić podwyższenie ceny mięsa o 10 hal. na jednym kilogramie.

Inspektor Bieroński pod kluczem. Już w zeszłą sobotę spostrzegł szkolny inspektor okręgowy z Chrzanowa, Bieroński, że dalsze ukrywanie popełnionej przez niego defraudacyi jest rzeczą niemożliwą. Udał się tedy do Rudawy, a stamtąd do Białej, aby wystarać się o pieniądze na pokrycie sprzeniewierzonej kwoty. W poniedziałek znalazł się w Krakowie, gdzie dowiedział się, że jest ścigany listami gończemi. Udał się więc o 10 rano do krakowskiej prokuratoryi państwa i oddał się sam w ręce sprawiedliwości. Został też natychmiast uwięziony, a śledztwo prowadzi adjunkt sądowy p. Czernecki.

Kwota, zdefraudowana przez Bierońskiego, wynosi podobno 10.000 koron, a były to fundusze szkolne, składane w Radzie szkolnej okręgowej na budowę i utrzymanie szkół przez gminy i obszary dworskie, grzywny i t. p. Bieroński dopuszczać się miał defraudacyi przez ostatnie 4 lata.

Po raz drugi więc zdarza się, że fundusze szkolne padają ofiarą defraudacyi. Przypominamy, że niedawno temu zdefraudował starosta Strasser z Horodenki przeszło 40.000 K funduszów szkolnych, a spensyonowany po 40 latach służby, gdy zbrodnia się wydała, skończył samobójczą śmiercią. Świadczy to, że fundusze te nie pozostają pod należytą kontrolą buchalteryczną, skoro przez długi szereg lat mogą być sprzeniewierzane, zanim ubytek stanie się jawnym.

Powszechna też panuje opinia, że Bieroński, który sam żył oszczędnie i rodzinę utrzymywał na skromnej stopie (miał tylko jednego syna, który złożył obecnie egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem), przegrał zdefraudowane pieniądze w karty.

Nie wątpimy, że prokuratorya państwa wyłowi i ukaże światu szulerskie gniazdo, w którem różne osobistości małomiasteczkowe zgrywały się do ostatniego szeląga, aż wreszcie skończyło się na defraudowaniu cudzych funduszów. — Ci, co grali z Bierońskim, wiedzieli chyba aż nadto dobrze, jakiemi prywatnemi funduszami rozporządzać może ich partner i nie mogli mieć wątpliwości co do pochodzenia... tysięcy koron, przez biednego inspektora szkolnego przegranych.

Gwałt publiczny. Od dłuższego czasu pojawiały się w wychodzącem w Krakowie piśmie p. t. „Nowiny" artykuliki, podpisywane przez redaktora tego pisma, p. Ludwika Szczepańskiego, a godzące w ostry sposób na osobę radcy miejskiego, jednego z wybitnych macherów spółki wyborczej kahalno-konserwatywnej, majętnego właściciela handlu porcelaną w Krzysztoforach, p. Gustawa Gersona Bazesa. Pokazuje się, że p. Gustaw Bazes, najfałszywiej w świecie poinformowany, za inspiratora artykułów p. L. Szczepańskiego, uważał p. Henryka Suessera, urzędnika krakowskiej filii Banku hipotecznego, człowieka, który nawet nie znał osobiście redaktora „Nowin" i nigdy żadnych nie udzielał mu informacyj, ba nawet, nigdy ani pisemnie z nim się nie znosił, ani z nim nie rozmawiał.

P. Gustaw Bazes ukuł jednak plan zastraszenia p. Henryka Suessera, celem obrzydzenia mu dalszej informacyjnej co do swej osoby czynności, a do spisku wciągnął swojego przyjaciela z ery wyborczej, właściciela znanego handlu parasolami z ulicy Grodzkiej, także radcę miejskiego p. Rimlera. O wykonaniu tego równie naiwnego, jak wprost zbrodniczego planu, otrzymujemy z kompetentnej strony następujące informacye:

Wczoraj wieczorem około godz. 7 przyszedł do p. Henryka Suessera, siedzącego podówczas w kawiarni Janikowskiego na plantacyach, subjekt ze sklepu p. Rimlera, oznajmiając mu, że p. Rimler w bardzo ważnej i nagłej sprawie prosi go do siebie. Gdy po godzinie 7 p. Suesser zgłosił się do sklepu p. Rimlera, poprosił go tenże do prywatnego swego mieszkania na II piętrze, gdzie zamknąwszy drzwi wchodowe na klucz oraz zewnętrzne okno pokoju, oświadczył mu, że chodzi mu o zaciągnięcie większej pożyczki, gdyż z powodu zakupna domu Ellego potrzebuje gotówki. W tym kierunku prosi p. Suessera jako bankowca o radę. Potem wyszedł p. Rimler do sąsiedniego pokoju, rzekomo w celu przyniesienia p. Suesserowi ksiąg handlowych do przeglądnięcia. W tymsamym czasie wszedł do pokoju frontowego, w którym p. Suesser się znajdował, p. Rimler w towarzystwie p. Gustawa Bazesa. P. Bazes, zamknąwszy również wewnętrzne okno, zapytał obcesowo p. Suessera, „czy zna redaktora „Nowin", Ludwika Szczepańskiego?

— Tylko z widzenia — odrzekł p. Suesser.

— Kłamiesz pan! — krzyknął wtedy p. G. Bazes. — Szczepański wobec dwóch świadków oświadczył, że pan dostarczasz mu informacyj do jego artykułów! Ja pana zniszczę i zgnębię. Jesteś pan podłym denuncyantem!

— To jest bezczelność z pańskiej strony napadać na mnie w ten sposób i rzucać mi w twarz obelgę — odrzekł p. Suesser.

Na to z jeszcze większą wściekłością rzucił się Bazes na p. Suessera, grożąc mu:

— Ja wiem, żeś pan przeniesiony do Lwowa. Dotychczas nic nie robiłem, ale teraz ja pana zniszczę i zgnębię. Ja złamię pańską egzystencyę w dyrekcyi lwowskiej!

Gdy p. Suesser nazwał postępowanie p. Bazesa właściwem mianem, i zażądał natychmiastowego przeproszenia, krzyknął p. Bazes:

— Rimler, rette mich, es wird hier ein Unglück geschehen!

Daremnie tłómaczył p. Suesser, że ani p. Szczepańskiego nie zna, ani żadnych informacyj co do p. Bazesa nikomu nie udzielał — p. Bazes z niebywałą brutalnością darzył p. Suessera obelżywemi wyrazami i wysapawszy się, opuścił mieszkanie, i dopiero teraz umożliwiono p. Suesserowi wyjście z zasadzki.

P. Suesser wniósł do prokuratoryi państwa doniesienie karne przeciw Bazesowi i Rimlerowi.

Tyle nasz informator.

A już podczas wyborów tyle razy upominaliśmy p. Gustawa Bazesa, który zawsze zdradzał nieładne skłonności, wołając: „Wstydź się pan, panie Bazes!". P. Bazes jednak nietylko się nie wstydził, chociaż powinien to był uczynić, lecz ufny w to, że poza nim stał kahał i cała klika stańczykowska, grzeszył coraz więcej. To doprowadziło go do zaślepienia, a zaślepienie do bardzo nieładnych rzeczy. Teraz już, choćby się nawet p. Bazes zawstydził — będzie to zamało i nie wystarczy... przed kratkami. I oto grzechami wyborczemi okupione, a wekslami honorowemi zapewnione mandaty radzieckie, unoszą się dzisiaj nad lekkomyślnemi głowami p. G. G. Bazesa i Rimlera, frunęły w powietrze... przepadły. A zamiast sali radzieckiej, pięknej, wygodnej, czerwonej, z rzędami foteli, pulpitów, — otworzy się przed p. Gustawem Bazesem i jego parasolowym spólnikiem inna, mniejsza, nieładna „sala"...

Sic fata wyborcze tulere.

Na posadę prymaryusza w szpitalu św. Łazarza w Krakowie po ś. p. prof. Trzebickim ogłosił Wydział krajowy konkurs z terminem do 31 sierpnia b. r. Z posadą tą połączono są pobory w kwocie 2400 koron rocznie i prawo do pobierania trzech pięcioleci po 400 koron.

Z opery. „Tannhäuser" z p. Floryańskim w partyi tytułowej, którego przeznaczyła dyrekcya po cenach zniżonych na czwartek, wystawionym zostanie po raz ostatni w tym sezonie.

Wielkie zainteresowanie budzi koncert filharmonijny, którego dochód przeznaczył p. Heller na dotkniętych powodzią. Koncert odbędzie się w piątek, a weźmie w nim także udział oprócz orkiestry filharmonii, która odegra „Symfonię patetique" Czaykowskiego i utwory orkiestralne Griega, pp. Bohuss, Didur i Floryański. Akompaniament fortepianowy objął p. Michał Swierzyński.

Sobotnia premiera „Mazepy" Adama Münchheimera budzi zainteresowanie wśród kół muzycznych całego kraju.

Nowy magistrat. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu dla sprawy budowy nowego gmachu magistrackiego. Komisya pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo, zastanawiała się nad warunkami konkursu i nad wyborem „jury".

Sprawy miejskie. Komisya dla Sukiennic pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea uchwaliła wykonanie kaloryferów w Sukiennicach powierzyć p. inżynierowi Nitschowi w Krakowie. Komisya uchwaliła zarazem wprowadzić hydranty na I piętro dla zabezpieczenia na wypadek pożaru.

Bójka studentów. Przy ulicy Karmelickiej pod mostem kolejowym, powstała wczoraj wieczorem około godz. 9 krwawa bójka między dwoma uczniami z wyższego gimnazyum, zakończona ciężkiem okaleczeniem. Od kłótni, z powodu jakiejś miłosnej sprawy, przyszło do bójki. Wśród szamotania się uczeń V klasy upadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamał nogę powyżej kostki. Przechodzący tamtędy lekarz zaopiekował się nieszczęśliwym chłopcem i odwiózł go do domu.

Byłoby do życzenia, aby rodzice w czasie wakacyj gorliwiej się opiekowali swoimi synami, którzy teraz po całych dniach się włóczą i nie wiedzą co z wolnym czasem zrobić.

Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej ogólnej złożyli w namiestnictwie pp. Antonina Olga Bocheńska, Marya Wojtyga i Karol Dominik z Krakowa.

Wsparcie dla ociemniałych. Wydział krajowy nadał jednorazowe wsparcie na rok bieżący z fundacyi ś. p. Józefa Koświckiego dla ociemniałych, wynoszące kwotę 124 koron Adamowi Alojzemu Batorowi, ociemniałemu muzykantowi.

Z Zatora piszą nam: Ostatnia wielka powódź 11 lipca uszkodziła bardzo znacznie drewniany most na rzece Skawie w Zatorze, położony na obszarze drogi rządowej między Krakowem a Białą. Od tego czasu komunikacya na moście została przerwaną, a temsamem cała część Powiśla odcięta od Zatora i Oświęcima. Na drodze tej jest bardzo silny ruch ciężarowy z powodu ożywionego handlu całego Powiśla z sąsiedniemi Prusami, przyczem jest to jedyna komunikacya znacznej liczby gmin z Zatorem, stanowiącego dla nich bardzo ważny punkt dla załatwiania różnorodnych interesów. Z powodu stale wysokiego stanu wody na Skawie przejazd przymusowy tamtędy jest również niemożliwy. Wytworzyło się przeto położenie bardzo przykre, powodujące znaczne straty ekonomiczne. Poprawa mostu zajmie kilka tygodni czasu. Jedynym środkiem zaradczym na tego rodzaju ewentualności jest zerwanie z dotychczasowym systemem niby oszczędnościowym i wybudowanie na Skawie mostu żelaznego, tem więcej, że droga ta jest drogą wojskową, a więc przeznaczoną i z tego względu na transport bardzo znacznych ciężarów. Nie wątpimy, że odnośne władze zechcą uwzględnić powyżej przytoczone okoliczności stanowczo zaradzą złemu.

Wieliczka. Dnia 2 sierpnia b. r., t. j. w niedzielę, odbędzie się w Wieliczce kiermasz, z którego czysty dochód jest przeznaczony na rzecz dotkniętych powodzią. Kiermasz urządzony będzie w parku Mickiewicza, a w razie niepogody w szkole męskiej ludowej.

Morderstwo. Ze Starego Sącza donoszą: Dnia 27 b. m. rano znalazły kobiety z Myślca, idące do Starego Sambora, zwłoki młodego mężczyzny, leżące na torze kolejowym. Na wiadomość o tem przybyła na miejsce komisya, która wykryła, że denat nazywał się Jan Stepański, był subjektem w sklepie bławatnym Fr. Dąbrowskiego. Morderstwo popełnione zostało tuż za miastem na drodze krajowej w kierunku Nowego Sącza. Swiadczy o tem kałuża krwi na gościńcu znaleziona. Zwłoki Stepańskiego zrzucili mordercy z mostu na tor kolejowy, a pociąg przechodzący wieczór z Muszyny odciął zamordowanemu nogę. Żandarmi śledzą bez wytchnienia za sprawcami mordu i już są na ich tropie. Aresztowano jakieś podejrzane indywiduum. Krąży pogłoska, iż sprawcami mordu, popełnionego na Janie Stepańskim, są jego dwaj bracia. Miał on z nimi nieustanne zatargi o spadek. Bracia ci podobno zbiegli w niewiadomym kierunku.

Semen Wityk, który — jak donosiliśmy — aresztowany został w Żyznomierzu za „niedozwoloną agitacyę i podburzanie do strejków rolnych", został po przesłuchaniu przez sędziego śledczego w Buczaczu puszczony na wolną stopę.

Germanizator. „Jonas Kuhmärker Dampfsägewerk u. Commisionshandel in Drohobycz". Z takim napisem koperty rozsyła ten pan list do Polaków na Sląsku! Skandal!

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Samborze złożyli: Biegelmajer Alfred (z odzn.), Biliński Michał, Dąbrowski Stanisław, Fleischmann Mates, Forostyna Eugeniusz, Gruszkiewicz Filemon, Haniak Józef, Harbut Stanisław, Herdliczka Juliusz, Hordyński Ludwik, Illuszkiewicz Tadeusz, Iszkowski Erazm, Jaremko Stanisław, Kotowicz Stanisław, Łopusiewicz Rudolf, Mandel Adolf (z odzn.), Minko Jan, Nadybski Antoni, Paszkiewicz Franciszek, Put Józef (z odzn.), Rabiej Eugeniusz, Rzepecki Wsewołod, Sidorak Eustachy, Skowroński Artur, Słuzar Włodzimierz, Stojałowski Włodzimierz, Targowski Tomasz, Wacyk Mikołaj, Welker Franciszek, Zeller Izak. — Reprobowano na rok jednego eksternistę; pozwolono przystąpić do powtórnego egzaminu po feryach z jednego przedmiotu 5 publicznym uczniom i 1 eksterniście.

Zmarli.

W Kaltenleutgeben zmarł starszy inspektor kolejowy Jarosław Skarbek-Michałowski, uczestnik powstania z r. 1863. Przed powstaniem należał ś. p. Jarosław do najgorliwszych wśród tego grona młodzieży lwowskiej, które pracowało nad obudzeniem narodowego ducha we Lwowie, przez długie dziesiątki lat skutego w więzach biurokratyczno-policyjnego i germanizacyjnego systemu. — Wychodziło wówczas we Lwowie pierwsze pismo humorystyczno-satyryczne „Kuźnia", którego duszą był Jan Lam. Do redakcyi należeli prócz Lama: Jarosław Michałowski, Kazimierz Drzewiecki, Ludwik Łubiński i Paweł Duniecki. Pismo to chłostało niemiłosiernie wszelkie objawy już nietylko niechęci, ale i obojętności wobec budzącego się ruchu. Werwa satyryczna, jaką się ś. p. Michałowski odznaczał i która go do końca życia nie opuściła, była redakcyi „Kuźni" bardzo użyteczną. W czasie jednej z większych demonstracyj narodowych we Lwowie, kiedy policya swoim systemem, wówczas oczywiście jeszcze bezwzględniej stosowanym, „robiła porządek", dostało się Michałowskiemu dość silne pchnięcie bagnetem. Działo się to na placu Halickim, przed słynną wówczas kawiarnią Józia.

Dr Dawid Billet, adwokat i burmistrz miasta, zmarł w Złoczowie.

Ze świata.

Manifestacya w Piotrkowie. Z Warszawy donoszą do „Naprzodu":

W Piotrkowie odbyła się pierwsza manifestacya pogrzebowa o charakterze politycznym. Mianowicie zmarł tam student uniwersytetu warszawskiego, Jan Swidwiński, niedawno wypuszczony z cytadeli warszawskiej, gdzie siedział przez kilka miesięcy. Urządzono mu pogrzeb manifestacyjny. Kobiety w czarnych ubraniach szły z zapalonemi świecami przed trumną, na której spoczywały dwa wieńce z czerwonemi szarfami. Na szarfach jednego z wieńców widniał napis: „Krew naszą długo leją katy", na drugim: „Od bliskich duchem". Przy zasypywaniu mogiły ktoś krzyknął: „Niech krew jego spadnie na tych, którzy go zabili!" Policya nie spodziewała się manifestacyi, więc świeciła nieobecnością. Wieńce leżały przez cały dzień na mogile,



CYLINDRY, KAPELUSZE P. & C. HABIGA, WILHELMA PLESSA i z innych ces. i król. nadwornych fabryk poleca ZDZISŁAW ZDANOWICZ Kraków, ul. Sławkowska L. 3. HOTEL SASKI, TEL. 516.



ściągając tłumy publiczności. Dopiero na drugi dzień żandarmi dowiedzieli się o tem i przybywszy na cmentarz, obcięli „zbrodnicze" szarfy. Obecnie dopytują się u ogrodników, kto zamawiał wieńce.

W dalszym ciągu donosi tensam dziennik:

Więzienia prowincyonalne Królestwa są obecnie przepełnione. Odnosi się to zwłaszcza do piotrkowskiego i poczęści radomskiego. I tu i tam siedzą towarzysze (socyaliści), aresztowani w Łodzi i w Zagłębiu dąbrowskiem. Spodziewane są lada dzień wyroki dla 200 osób.

Posła Korfantego dotknął nowy cios bolesny. Onegdaj władze pruskie aresztowały jego ojca, wezwanego na przesłuchy w sprawie zaburzeń w Hucie Laury i osadziły go w więzieniu. Natomiast wypuszczono z więzienia brata posła Korfantego, którego uwięziono już przed pięciu tygodniami.

Procesy z powodu zaburzeń wyborczych w Hucie Laury przybiera coraz szersze rozmiary, a toczyć się będzie zapewne dopiero w październiku. Władze pruskie wciąż jeszcze aresztują podejrzanych o współudział, mimo, że już przeszło 50 znajduje się w więzieniu. Jak donosi „Oberschl. Tageblatt", aresztowano onegdaj w Hucie Laury 17-letniego Sz., dalej w Opolu dwóch, a w Oleśnie jednego górnika, który posądzony o współudział tam się ukrył u krewnych, po zaburzeniach wyborczych. Sędzia śledczy z Huty Laury ogłasza listy gończe za dwoma ostatnimi, o których nie wiadomo, gdzie się znajdują. Natomiast z więzienia śledczego w Katowicach wypuszczono robotników: Barbarowskiego, Flacha, Nierzekłę, Szulca i Dudę, wszystkich z Huty Laury, ponieważ nie można było zebrać obciążającego ich materyału.

Powitanie posła Brejskiego. Poseł chełmińsko-toruńsko-wąbrzeski p. Jan Brejski opuścił w niedzielę rano więzienie golubskie, w którem przesiedział dwa miesiące za sprawę szkolną i za rzekomą obrazę sędziów pruskich. Na dworcach w Golubiu i Kowalewie przyjmowano p. Brejskiego bardzo owacyjnie. Do Torunia przybył p. Brejski po południu o godzinie pół do 6. Wielka liczba rodaków i rodaczek zebrała się na dworcu, aby zgotować p. Brejskiemu owacyę. Bardzo serdeczną owacyę zgotowano mu także w redakcyi jego dziennika.

Z Leoben. Egzamin państwowy z górnictwa w terminie letnim złożyli pp. Józef Jurow z Ukrainy, Bolesław Leonhard z Krakowa i Paweł Setkowicz z Krakowa.

Gustaw Fiszer wystąpił w teatrze Nowości w Warszawie z wieczorkiem monologowym. Powodzenie było nadzwyczajne. Dzienniki domagają się, aby Fiszer wystąpił w Warszawie w „Skąpcu" Moliera.

Zakłady z powodu wyboru papieża. Z Rzymu donoszą: Dzienniki gubią się w tysiącznych domysłach co do wyniku conclave. Robią się ogromne zakłady, jak w XV i XVI wieku, podczas conclave Piusa IV i Sykstusa V, przy ulicy Banchi vecchi, bookmakerzy kwitną w najlepsze. Wczoraj wniesiono do policyi prośbę o pozwolenie otwarcia przy Piazza Colonna biura zakładów. Policya, mimo ofiarowania połowy dochodu na ubogich, odmówiła z uwagi, że od XVI wieku kościół nakładał ciężkie kary na podobne przedsiębiorstwa.

O bomby dynamitowe. Z Zagrzebia donoszą, że policya uwięziła znowu pewnego solicytatora adwokackiego i studenta, podejrzanych o podrzucenie bomb. Policya twierdzi, że w Zagrzebiu istniał klub dynamitowy, i uwięziła 9 osób, podejrzewając je, że należały do owego klubu.

Przeniesienie domu do Ameryki. W Londynie, przy ulicy Portugalskiej, wznosi się dom pod nazwą „Old Curiosityshop", wsławiony opowieścią Dickensa, która nosi identyczny tytuł. Wielbiciele Dickensa zwiedzają ten dom z pietyzmem dla wielkiego powieściopisarza. Obecnie pewien Amerykanin zakupił starą tę budowlę, ma ją rozebrać, przewieść do Ameryki i tam napowrót złożyć.

Z Parany. Austryacki okręt wojenny „Zenta" zawinął, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w pierwszej połowie czerwca do portu Paranagua w Brazylii, w stanie Parana. Komendant okrętu, Boeckmann, konsul austryacki z Paranaguy, Pisko, tudzież wicekonsul z Kurytyby, dr Bertoni, przedsięwzięli wycieczkę po koloniach polskich, gdzie ich witali wychodźcy z Galicyi. Z Paranaguy popłynęła „Zenta" do Rio de Janeiro, gdzie poseł austryacki p. Kuczyński podejmował oficerów i konsulów, znajdujących się na tym okręcie. Po za temi szczegółami dzienniki wiedeńskie nie podają żadnych wiadomości o stanie kolonij polskich w Paranie, któremi rząd austryacki powinien się energicznie opiekować.

Sensacyjne opowieści w Lizbonie. Niejaki Luciano, który uczuł się przez tamtejszą policyę pokrzywdzonym przy wypłacie „honoraryum" za rozmaite posługi, postanowił zemścić się na niej i opowiedział w redakcyi jednego z dzienników następujące odkrycia. W roku przed przybyciem króla angielskiego Edwarda do Lizbony pracował Luciano w kioskach, znajdujących się pod placem „de Commercio". Nagle usłyszał, że opodal rozmawiają jacyś ludzie po hiszpańsku i próbował niepostrzeżenie ich podsłuchać. Francuzi przyszli do kiosku, aby się naradzić. Luciano zawiadomił o tem policyę, która zaniepokoiła się wielce, gdyż w owym planie chodziło o zamach na króla angielskiego. Przeszukała kioski i znalazła w nich dynamitowe naboje i narzędzia, służące do zakładania min. Niewiadomo, skąd Luciano dowiedział się o tem. Policya wypłaciła mu za to tylko małą nagrodę.

Londyński dziennik „Morning Leader" donosi z Lizbony, że d. 24 bm. żołnierz, stojący na posterunku przed królewskim pałacem, Ajuda, został zabity, przyczem padło kilka strzałów. W pałacu powstał skutkiem tego ogromny popłoch. W Lizbonie mówią o spisku, tymczasem źródła urzędowe twierdzą, że żołnierz ów popełnił samobójstwo.

Jedyna rzecz niemożliwa. Bajki bywają złośliwe. Oto pewne pismo niemieckie przytacza następującą bajeczkę mingrelską:

Rozmaite narody posłały swych przedstawicieli do Pana Boga z prośbą o rzeczy najpotrzebniejsze w swoim pojęciu. Francuzi prosili o rycerskość i o kobiety. Anglik prosił o bogactwo, o potęgę, o rozkwit handlu. Niemiec o siłę i cierpliwość (?) (chyba dla innych narodów, aby mogli z Niemcami wytrzymać). Norwegczyk o piękne lasy, o rybne wody i złotowłose kobiety. Pan Bóg spełnił wszystkie życzenia. Na końcu przyszedł Turek ze swymi wasalami i prosił o dobry rząd. Słysząc to Pan Bóg, zawołał:

— Nie, moi drodzy, nawet ja tego zrobić wam nie mogę.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie głównego kontrolora podatkowego Wincentego Juszkiewicza głównym poborcą podatkowym, a poborców podatkowych Maksymiliana Heydę i Michała Świtalskiego głównymi kontrolorami podatkowymi.

Składki. Urzędnicy dyrekcyi policyi w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Schwarzowej, złożyli 25 kor. na szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek „Tannhäuser" (po cenach dramatu).

W piątek: Koncert orkiestry Filharmonii lwowskiej, ze współudziałem artystów opery na dochód powodzian.

W sobotę: „Mazepa", opera w 4 aktach Muenchheimera.

W niedzielę: „Mazepa", opera Muenchheimera.

Z kalendarza. We czwartek 30 lipca: Abdona, Sennena i Julity mm.; w piątek 31 lipca: Ignacego Lojoli i Heleny w.; w sobotę 1 sierpnia: Piotra w okowach i Fausta.

Wschód słońca 30-go lipca o godzinie 4 minut 07; zachód o godzinie 7 minut 26; długość dnia godzin 15 minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 lipca pogodnie; termometr doszedł od 13·9 do 24·4 C.; barometr opadał.

Dnia 29 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·5 mm, termometru 16·4 C.; wiatr południowy.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Odwrót milionów"**, przez Mikołaja Budzanowskiego. Lwów 1903.

Znany we Lwowie propagator idei podniesienia przemysłu krajowego i jeden z inicyatorów istniejącej we Lwowie krajowej wytwórczo-handlowej spółki przyborów szkolnych, p. Mikołaj Budzanowski wystąpił przed dwoma laty z broszurą p. t. „Wędrówka milionów", w której wykazał, jak olbrzymie, milionowe sumy wychodzą od nas za granicę w zamian za takie drobiazgi, jak kajety szkolne, pióra, ołówki, linealy i t. p. Obecnie po dwu latach istnienia wspomnianej Spółki, po okresie wywołanego gwałtami pruskiemi podniesienia ducha narodowego, wykazuje p. Budzanowski w „Odwrocie milionów" na podstawie cyfr i dat statystycznych, że jednak tak skromna pod względem finansowego uposażenia Spółka przyborów szkolnych zdołała z tych milionów wędrujących corocznie za granicę uszczknąć przynajmniej 100.000 koron rocznie i zachować je w kraju. Ten pocieszający fakt daje p. Budzanowskiemu asumpt do ponownego przypomnienia publiczności polskiej tych drobiazgów szkolnych, które bardzo łatwo mogą i powinny być w kraju wyrabiane. Broszurka kończy się gorącą odezwą do młodzieży szkolnej, aby przy sposobności nowego roku szkolnego zaopatrywała się w przybory szkolne wyłącznie u źródeł krajowych.

Dział ekonomiczny.

Targ na bydło w Krakowie. Targ na bydło na Grzegórzkach, obok rzeźni miejskiej, ma być otwarty przez gminę miasta Krakowa. Podgórze będzie się na pewno wszelkiemi środkami broniło przeciwko nowej konkurencyi targowej. Rzeźnicy krakowscy zobowiązali się wprawdzie nie uczęszczać na targ podgórski, pod warunkiem większego wpływu na targu — to jednak nie odpowiada wymaganiom hodowców i zachodzi przeto obawa, że stworzenie nowego targu będzie miało tensam skutek, jaki się okazał w sprawie kontumacyi z powodu niefortunnej administracyi kupieckiej.

Targ grzegórzecki będzie odpowiadał wszelkim wymaganiom weterynaryjno-policyjnym; superrewizya więc, odbywająca się na bydło eksportowe do Niemiec w kontumacyi, przeniesioną zostanie na Grzegórzki, czem ożywi bardzo przedsiębiorstwo — gdyż tygodniowy eksport do Prus wynosi około 1.000 sztuk bydła rogatego. Dla p. wiceprezydenta Lea, który sprawą targową osobiście kieruje, będą doświadczenia kontumacyjne wskazówką, żeby nie dopuścić biurokratyzmu do nowo założonego targu.

W Wiedniu w ministerstwie kolei rozpoczęły się wczoraj obrady w sprawie rewizyi taryfy cłowej, spowodowanej wynikiem konferencyi brukselskiej. Wzięli w niej udział reprezentanci interesowanych ministerstw i korporacyj przemysłowych. Przewodniczący szef sekcyi Liharzik przedstawił powody zwołania konferencyi.

Reprezentanci kół interesowanych wskazywali przedewszystkiem na to, że konwencya brukselska przyniesie austryackiej produkcyi bardzo ciężkie szkody. Zapobiedz możnaby temu w pierwszym rzędzie przez uregulowanie taryfy kolejowej, którą przynajmniej należy zrównać z wysokością taryfy niemieckiej. Potrzebnem jest jednak nietylko uregulowanie taryfy eksportowej, ale także zniżenie taryfy dla surowca cukrowego.

Dostawy. Zarząd stadniny w Drohowyżu rozpisuje dostawę rozmaitych materyałów siodlarskich i rymarskich. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 sierpnia b. r. Oryginalne warunki mogą być przejrzane w Izbie handlowej w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 28-go lipca 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·60 do 13·40. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·00 do 12·40. Owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 13·00. Groch od 16·50 do 24·50 Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 26·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·80 do 6·00. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 6·00 do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 5·20. Jaja za kopę od 2·40 do 2·90. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·00. Masła za garniec od 6·30 do 7·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·30. Wyka za 100 klg. od 11·— do 12·50.

Budapeszt, 29-go lipca. Pszenica na październik 7·24 do 7·25. Żyto na październik 6·09 do 6·10. Owies na październik 5·29 do 5·30. Kukurydza na lipiec —·— do —·—. Kukurydza na sierpień 6·13 do 6·14. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 1904 r. 4·94 do 4·95. Rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Usposobienie mierne, chęć kupna ograniczona, oferty słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 lipca.

Rocznica. Dnia 31 bm. przypada 56 rocznica męczeńskiej śmierci dwóch bojowników wolności, Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Komitet polskiej patryotycznej młodzieży postanowił, jak co roku, obchodzić uroczyście tę rocznicę. Program obchodu będzie następujący: W piątek 31 bm. o godz. 7 rano nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym; o godzinie 7 wieczorem tegoż dnia zebranie na górze stracenia i odśpiewanie pieśni patryotycznych. W sobotę 1 sierpnia o godzinie 8 wieczorem „wieczorek pamiątkowy" w wielkiej sali ratuszowej (wstęp tylko za zaproszeniami, które będą wydawane w kancelaryi Tow. im. Kilińskiego, ulica Akademicka, l. 8). Komitet uprasza, aby każdy z uczestników, zwłaszcza podczas zebrania na górze stracenia, stosował się ściśle do programu i zarządzeń członków komitetu.

I. Kurs pożarnictwa dla nauczycieli ludowych. Wczoraj odbyło się w strażnicy miejskiej we Lwowie uroczyste zakończenie I-go kursu pożarnictwa dla nauczycieli ludowych. Wobec reprezentantów Rady szkolnej krajowej, zastępcy Związku strażackiego p. Henryka Rewakowicza, honorowego komendanta kursu p. Pranna i całego grona nauczycielskiego kursu przeprowadził sekretarz Związku p. Szczerbowski praktyczne ćwiczenia strażackie. Sprawność, z jaką nauczyciele wykonywali czynności obronne, świadczyła, że wyzyskano należycie krótki czas ośmiodniowy, przeznaczony na kurs, a rezultat przynosi zarówno chlubę nauczycielstwu, jak i jego kierownictwu. W kursie wzięło udział 24 nauczycieli z różnych stron kraju, prawie wyłącznie z gmin wiejskich.

Wyścigi cyklistów odbędą się we Lwowie na drodze stryjskiej, staraniem lwowskiego klubu młodzieży cyklistów dnia 6 września. Proponowanych jest biegów siedm, między innemi 30-kilometrowy bieg o mistrzowstwo Galicyi i 15-kilometrowy wyścig zwrotny motorów. Start naznaczono przy stryjskiej rogatce.

Egzamin dojrzałości w V gimnazyum we Lwowie zdali: Altstädter, Bałtowski Bron., Baran Wł., Bieniecki Witold, Borecki Stefan, Brandler Leon, Cisło Stan., Cygan Stan., Derdacki Zdzisł. (z odzn.), Dyryng Bohdan, Diamand Zygfryd, Einäugler Kar., Goldmann Maur. (z odzn.), Groetschel Artur, Hand Maryan, Hercmanek Stanisław (ekst.), Hexel Fran., Höflinger Tad., Hölzel Józef, Hrycaj Józef (ekst.), Kessler Jakób, Kirchmayer Jan (ekst.), Kogut M., Longchamps Bog., Łaba Wład., Łysko Włodz., Meisel Izr. (z odzn.), Michalski Adam, Mikulecki Ant. (z odzn.), Motykiewicz Stan., Opolski Stefan, Pomersbach Maryan, Sabatowski Tad., Saphier Jan (z odzn.), Schneider Iz. (z odzn.), Schornstein Jak., Skałkowski Stan. (ekst.), Stomenger Kar., hr. Szembek Jerzy, Tadanier Wolf, Thal Mich. (ekst.), Tilscher Alf., Tisch Joach., Turteltaub Wilh. (z odzn.), Wassermann Emil, Wierzbicki Franciszek (ekst.), Wierzbicki Jan (ekst.). — Przeznaczono do egzaminu poprawczego 9; reprobowano na rok 2.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Trzy życzenia", operetka Ziehrera.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę: „Gałgan-duch", czyli „Trójka hultajska" Nestroja.

W niedzielę: „Piękna z Nowego Jorku", operetka Kerkera.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 lipca.

Wiedeń. Dr Koerber powrócił dziś rano z Ischlu.

Monachium. Wczoraj wieczorem przybył tu ks. Ferdynand bułgarski.

Madryt. Rząd zażądał kredytu czterech milionów pesetów. Z tego 2 miliony będą użyte na arsenały w Kadyksie, Kartagenie i Ferol, a 2 na powiększenie floty.

Rzym. Z okazyi rocznicy śmierci króla Humberta publiczne i liczne prywatne budynki są udekorowane żałobnemi flagami. W Panteonie w obecności rodziny królewskiej odbyło się nabożeństwo żałobne.

Konstantynopol. Według nadeszłych do Porty wiadomości, władze lokalne w sandżaku Serres uwięziły bandę (macedońską), złożoną z 19 ludzi.

Londyn. „Times" donosi z Pekinu, że angielsko-chiński traktat handlowy został ratyfikowany.

Nowy minister.

Ischl. Cesarz przyjął przed południem przysięgę wspólnego ministra skarbu Buriana. — W zastępstwie nieobecnego hr. Gołuchowskiego interweniował przy przysiędze minister wojny Pittreich.

Po śmierci Leona XIII.

Rzym. Przybyli tu kardynałowie Laboure i Netto.

Rzym. W kołach watykańskich podają jako pewnik, że wybór papieża nastąpi przy trzeciem głosowaniu w niedzielę w południe.

Rzym. Kandydatura kardynała Gottiego zdaje się być zaniechaną. Dyskusya w kolegium skupia się w tej chwili głównie i niemal wyłącznie około imion Rampolli, Vannutellego, Svampy i Oreglii. Ogłoszenia wyboru oczekują już w niedzielę. Nowy papież pobłogosławi zaraz lud z balkonu.

Combes wobec śmierci papieża.

Paryż. Dzienniki konserwatywne atakują ostro prezydenta ministrów Combesa, ponieważ tenże przy wczorajszem nabożeństwie żałobnem za Papieża w kościele Notre-Dame nie był przez nikogo zastąpiony. „Figaro" pisze, że Combes tem jasno zadokumentował, że zamierzał ułaskawić antiklerykałów, którzy grozili demonstracyami ulicznemi. „Czyż — pisze dalej „Figaro" — nie należy się obawiać, że kardynałowie uczują się dotknięci zachowaniem się rządu francuskiego, który jedyny nie wziął udziału w nabożeństwie żałobnem za papieża i zaprotestował w ten sposób przeciw hołdowi, składanemu pamięci papieża. Czyż kardynałowie mogą w tych stosunkach wybrać papieżem osobę, przyjaźnie usposobioną wobec Francyi?"

Dzienniki radykalne oświadczają, że przy tej sposobności jasno okazało się niejednolite postępowanie ministrów, co jest wypływem stosunków, panujących w gabinecie.

Rosya na wschodzie.

Londyn. Jak „Daily Chronicle" pisze o położeniu na Wschodzie: Rosya poczyniła Ameryce i Japonii ważne koncesye, podczas gdy Anglia osiągnęła wszystko, co sobie życzyła. Niebawem ma być ogłoszone w tej mierze oświadczenie Rosyi. Słychać, że poważne położenie na Wschodzie było przedmiotem obrad angielskiej Rady gabinetowej w ubiegłym tygodniu, a rezultat pomyślnych obrad podano wczoraj do wiadomości Rady ministeryalnej.

O cukier.

Londyn. Izba gmin w dalszym ciągu obradowała nad przedłożeniem cukrowem. Kilku liberalnych posłów zwalczało konwencyę cukrową i oświadczyło, że rezultatem konwencyi będzie podwyższenie ceny cukru.

Liberalny pos. Boryce zapytał, czy rząd zastosuje klauzulę karną na wypadek, gdyby Austro-Węgry nie cofnęły swej ustawy cukrowej przed 1 września b. r.? Sekretarz urzędu handlowego zaznaczył, że Anglia według postanowień konwencyi nie zastosuje klauzuli karnej, aż komisya cukrowa orzeknie, że Anglia jest do tego uprawnioną. Komisya zaś nie zbierze się przed 1 października b. r.

Walki na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 lipca).

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu partya rządowa ma zgłosić wniosek, aby dyskusyę programową przerwać i przystąpić do obrad nad prowizoryum budżetowem. Obstrukcya ma się temu stanowczo sprzeciwić.

Budapeszt. Jak słychać, projekta ugodowe, jakie się wyłoniły, zostały odrzucone, ponieważ punktem kardynalnym żądań opozycyi było, aby rząd złożył stanowcze oświadczenie, że w oznaczonym terminie będzie zaprowadzona komenda węgierska, sprzeciwia się stanowisku partyi liberalnej i rządu.

Budapeszt. Na początku posiedzenia sejmowego poseł Polonyi zawołał: „Niech żyje debreczyńska partya liberalna", okrzyk ten powtórzono, a lewica żywo go oklaskiwała.

Następnie przewodniczący zawiadamia, że prezydyum Izby przez deputacyę wzięło udział w wystawie Rakoczego w Koszycach. (Okrzyki: Eljen!).

Poseł Ratkay (stron. Kossutha) prosi w tej sprawie o głos i zaznacza, że węgierskie ciało ustawodawcze już nieraz zajmowało się tem, aby wyeliminować z księgi ustaw ustawę, piętnującą pamięć wielkiego Rakoczego i zwłoki jego sprowadzić do ojczyzny. Jednakże uchwały Izby z poprzednich lat pozostały bez skutku. Mówca nie zgłasza formalnego wniosku, spodziewa się jednakże, że Izba jak najprędzej wybierze komitet, któryby się tą myślą zajął.

Następnie przewodniczący enuncyował uchwałę Izby, przyjmującą do wiadomości doniesienie prezydyum.

Zamiar przekupienia posła.

Budapeszt. Sejm węgierski był dzisiaj widownią scen, jakie prawdopodobnie nigdy jeszcze w nim się nie rozegrały.

Po zagajeniu posiedzenia przemawiał członek opozycyi Ratkay o uroczystości na cześć Rakoczego w Koszycach. Następnie zabrał głos poseł Sołtan Pap i zapytał ministra honwedów, dlaczego zabronił żołnierzom uczestniczenia w tej uroczystości? Nagle mowca podnosi głos i z widocznem wzruszeniem mówi: „Byłem zawsze uczciwym człowiekiem i utrzymywałem się z własnej pracy, nie dałem też nikomu powodu do posądzania mnie, że można mnie przekupić. A jednak mnie to spotkało".

Przy tych słowach mowca wyjmuje z kieszeni 10 nowych banknotów po 1000 K i kładzie je na stół Izby.

Powstaje ogólne zamięszanie. Posłowie zrywają się z krzeseł, biegną ku miejscu Papa, żądają wyjaśnienia. Niektórzy członkowie opozycyi krzyczą i grożą pięściami w stronę ław większości. Wśród ogromnej wrzawy słychać tylko okrzyki: „Chciano go przekupić tą kwotą, temi banknotami!"

Gdy się wrzawa nieco uciszyła, Pap mówi dalej: „Uważano mnie widocznie za łotra, za człowieka bez zasad, bo tylko tak pojmować mogę uczynioną mi propozycyę. Wczoraj był u mnie jeden pan, który prosił mnie, abym na dziś wyjechał i nie przemawiał w sprawie uroczystości koszyckich. Mówiąc to, ofiarował mi jako zapłatę za tę grzeczność dwie książeczki kasy oszczędności na kwotę 12.000 K. przyczem żądał prowizyi 2000 K. Pragnąc uzyskać dowód, że chciano mnie przekupić, zgodziłem się pozornie na jego propozycyę, dałem mu owe 2000 K. Resztę, po zamienieniu książeczek na gotówkę, składam teraz na stół Izby".

Powstaje teraz ponownie niesłychana wrzawa. Posłowie z przeciwnych stronnictw przyskakują do siebie z podniesionemi pięściami, grożą sobie nawzajem. Większość woła: Wymienić nazwisko!

Wiceprezydent Talian przerywa posiedzenie na pięć minut. Ktoś woła: „To sprawka Polonyego, to jego podstęp!" Słowa te nową wywołują burzę. Słychać głosy: „To kłamstwo! Infamia!"

Gdy po pięciu minutach wiceprezydent Talian zagaja na nowo posiedzenie, ze wszystkich stron odzywają się głosy, aby pos. Pap wymienił nazwisko tego, który go chciał przekupić.

Pos. Pap: Na razie tylko tyle powiedzieć mogę, że jest to były członek tej Izby. Oświadczył mi on, że przychodzi z polecenia pewnej ekscelencyi, której wymienić nie może. — Co do jego nazwiska, to niestety nie mogę go wyjawić, gdyż związany jestem co do tego słowem honoru. Mógłbym wyjawić je tylko w razie, gdyby mnie Izba zwolniła z danego słowa.

Żądaniu temu staje się zadość. Izba jednogłośnie zwalnia Papa z obowiązku dotrzymania słowa. Wówczas zabiera on głos powtórnie i oświadcza:

Panem tym jest były poseł Marcin Djejniys.

Ogólna sensacya w całej Izbie. Wiceprezydent Talian oświadcza, że ponieważ w tym wypadku naruszoną została nietykalność posła, przekaże natychmiast sprawę tę komisyi dla nietykalności poselskiej.

Poseł Tot żąda natomiast wyznaczenia osobnej parlamentarnej komisyi śledczej w tej sprawie. Prezydent gabinetu hr. Khuen popiera ten wniosek, który też został przyjęty.

Po krótkiej osobistej uwadze posła Polonyego przeciwko posłowi Daranyemu, który wołał: „To sprawka Polonyego!" prezydent przerwał posiedzenie.

Burzliwe posiedzenie.

Budapeszt. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia oznajmił poseł Lowaczy, redaktor opozycyjnego organu „Maggyar Orszag", że i jego usiłowano przekupić. W tym wypadku był pośrednikiem pewien redaktor sprzyjającego rządowi pisma niemieckiego.

Izba przystępuje następnie do porządku obrad, do dalszej dyskusyi nad programem rządowym. Ponieważ wiadomem było, że prezydent gabinetu hr. Khuen zamierza postawić wniosek, ażeby dzisiaj obrady nad programem zakończono, opozycya postanowiła nie dopuścić prezydenta do zabrania głosu. Gdy więc powstał, aby przemawiać powstał ogromny tumult. Opozycya zaczyna śpiewać, krzyczeć; odzywają się głosy: Živio ban! Kilku posłów bije w pulty. Hr. Khuen stoi na swojem miejscu i czeka.

Gdy tumult nie ustaje, przywołuje służącego i oddaje mu jakiś papier. Posłowie opozycyi domyślają się, że prezydent zamierza piśmiennie zgłosić swój wniosek.

Posłowie Mollnar i Ratkay biegną na trybunę ku miejscu sekretarza, wydzierają mu z ręki już doręczony wniosek i drą go na kawałki. — Opozycya wita czyn ten huraganem oklasków i okrzyków, do których przyłącza się publiczność na galeryi. Pomiędzy posłem Fayem a baronem Feylitschem przychodzi do bójki na trybunie.

Wiceprezydent Tallian czterokrotnie przerywa posiedzenie, lecz za każdym razem po zagajeniu zrywa się tumult na nowo. Opozycya postanowiła pod żadnym warunkiem nie dopuścić Khuena do głosu.

Wiceprezydent nie może zamknąć posiedzenia, ponieważ porządek dzienny dla następnego nie jest jeszcze ustanowiony.

Budapeszt. Godzina 2 minut 15. Posiedzenie trwa dalej wśród niesłychanego wzburzenia umysłów. Wrzawa nie ustaje.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze podziękowanie składamy wszystkim, którzy raczyli przybyć na pogrzeb lub wyrazić nam swoje współczucie po śmierci Adama księcia Sapiehy.

1863 1

Jadwiga z Sanguszków Sapieżyna.
Władysław Sapieha.

Dostać można wszędzie.
Kalodont
niezbędny krem do zębów,
utrzymuje zęby czystemi, białemi i zdrowemi.
366 19 32

Sirolin
do nabycia w aptekach, po 4 K, na receptę.
Przez najwybitniejszych lekarzy polecany w chorobach płucnych, chron. nieżytach przewodów oddechowych, zołzach, influency. 1490 13 52
Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 29 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·50 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·—. Akcye Anglobanku 273·—. Akcye Unionbanku 527·—. Akcye Länderbanku 409·—. Akcye Bankvereinu 479·—. Akcye Bodencredit 914·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 667·50. Akcye kolei południowej 82·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye kolei Północnej 5390. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 365·50. Akcye Rima Muranyi 455·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1610·—. Akcye fabryki broni 349·—. Akcye tureckie tytoniowe 359·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 100·35. Austryacka renta koronowa 100·60. Węgierska renta koronowa 90·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·12. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·45. Losy tureckie 121·—. Marki 117·25. Ruble 252·75.

Usposobienie: Intenzywna cisza wywarła nacisk.

Cukier 20·60 spokojny. Spirytus 41·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Koronki jedwabne, niciane i guipiurowe — **Hafty** szwajcarskie i czeskie — **Wstążki** jedwabne, chine i atłasowe — **Batysty, Krepy** angielskie, **Grenadyny, Gazy, Muśliny i Tiule** — **Rękawiczki i Pończochy** jedwabne, niciane i Fil d'Ecose, damskie, męskie i dziecięce w różnych kolorach — **Skarpetki i Skarpeteczki** dziecięce polecają na obecny sezon w wielkim wyborze i po cenach najniższych **PORĘBSKI & ZIMLER** Kraków, Rynek 8.

Stałą miesięczną płacę

jako uboczny dochód, otrzymać można przez objęcie agencyi austr. Towarzystwa ubezpieczeń.

Osoby poważane i inteligentne (urzędnicy, nauczyciele, sekretarze, kupcy i t. p.), które mogą się zająć pozyskaniem ubezpieczeń życiowych i posagowych (bez ogledzin lekarskich), uprasza się o nadsyłanie ofert z podaniem wieku i dokładnego życiorysu pod napisem: **„Stałe dochody"** do Administracyi „Nowej Reformy." 1864 1 2

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

ZAKOPANE-GRABÓWKA: 5 pokoi, kuchnia, 2 werandy w ogrodzie.

STAJNIE: plac Kossaka 8, Biskupia 9, Michałowskiego 11, Karmelicka 31, Krowoderska 53, Zwierzyniecka 27.

SKLEPY: Grodzka 50, 51, Zwierzyniecka 21, 4, Rakowicka 8, Gertrudy 7, Pl. Dominikański 4, Rynek 22, Długa 45, Zwierzyniecka 21, **lokal duży na restauracyę i wyszynk trunków** Sławkowska 16, Grodzka 8, Karmelicka 7, Zwierzyniecka 5, św. Jana 18, Długa 24, Grodzka 48, Sławkowska 8, Zyblikiewicza 9, Sławkowska 31, **lokal duży po agencyi browaru berneńskiego** Floryańska 40, Radziwiłłowska 21, Mostowa 1, plac Dominikański 3.

SKŁADY: Smoleńsk 21, Studencka 4, Starowiślna 16.

PIWNICE: Grodzka 31, św. Marka 8.

STANCYE: Grodzka 29, Sławkowska 6, Biskupia 8, Smoleńsk 22.

3 POKOJE umeblowane: Straszewskiego 27, Bogata 4.

POKÓJ z meblami lub bez: Mikołajska 7, Grodzka 55 II p., Warszawska 3 III p., Gołębia 14 II p. fr., Studencka 23 part., Basztowa 25, Smoleńsk 24, Starowiślna 4, Radziwiłłowska 2, Jasna 5, Wolska 3, Radziwiłłowska 21, Straszewskiego 2, Basztowa 27, Krupnicza 13, Rakowicka 8, Krupnicza 10, Marka 8, Biskupia 5, Wolska 13, Zgoda 1, Gertrudy 5, Basztowa 9, Lenartowicza 10, Gołębia 6, Rynek 19, Plac Szczepański 6, Czysta 11a, Zielona 3, Jabłonowskich 5, Radziwiłłowska 8, Kurniki 6, Wolska 28, Szpitalna 9, Zwierzyniecka 27, Floryańska 40, Kapucyńska 3.

PRACOWNIA MALARSKA: Długa 37.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Gołębia 4, Studencka 19 II p., Grodzka 25 I p., Karmelicka 9, św. Marka 8, Batorego 18, Graniczna 9, Michałowskiego 78, Loretańska 4, Lubicz 21, Basztowa 9, Starowiślna 12, Krupnicza 8, Batorego 22.

3 POKOJE z przedp.: Grodzka 50 I p., Zyblikiewicza 7 I i II p.

POKÓJ i KUCHNIA: Grodzka 50, Zielona 20, Graniczna 5, Poselska 20, Zyblikiewicza 8, Nad Rudawą 21, Podzamcze 24, Rakowicka 8, św. Marka 8, Retoryka 10.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Sławkowska 4, Floryańska 30, Szlak 15, Plac Matejki 3, Pl. Magdaleny, św. Jana 13, Grodzka 29, Czarnowiejska 59, Zygmuntowska 10, Karmelicka 39, Grodzka 31, Smoleńsk 22, Batorego 25, Kurniki 6.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Krupnicza 10, Grodzka 48 II p. fr., Dębniki „Willa Rożnowskiego" 15, Rakowicka 17, Straszewskiego 8, Krowoderska 53, Graniczna 5, Strzelecka 17, Zwierzyniecka 21, Bogata 4, Garncarska 8, Jabłonowskich 7, Karmelicka 45, Czysta 11, Niecała 14, Floryańska 44, Krupnicza 17, Zyblikiewicza 7 I i II p., Zwierzyniecka 25, Wolska 24, Radziwiłłowska 2, Grodzka 45, Basztowa 9, Graniczna 17, Siemiradzkiego 13, Czysta 17, Poselska 16, Graniczna 9, Plac WW. Świętych 6, Nad Rudawą 21, Podzamcze 24, Siemiradzkiego 7, Michałowskiego 3, św. Jana 30, Floryańska 32, **Bierzanów, dwór**: 3 pokoje i kuchnia.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Straszewskiego 9 parter, Wolska 3, Zyblikiewicza 8, Garncarska 16, pl. Dominikański 4, Grodzka 61, Stolarska 13, Zwierzyniecka 21, Karmelicka 29 i 36, Rycerska 6 i 8, Biskupia 3, Karmelicka 40, Radziwiłłowska 2, Straszewskiego 6, Zielona 3, Zygmuntowska 10, Zielona 20, Siemiradzkiego 6, Starowiślna 23, Strzelecka 17, Karmelicka 8.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Smoleńsk 18 II p., Floryańska 49, Zielona 20, Floryańska 25, Warszawska 3, Jagiellońska 11, Jabłonowskich 9, Kopernika 8, Garncarska 14, Łobzowska 31, Siemiradzkiego 6, Straszewskiego 2.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, 44, Rynek 22 I p., Jabłonowskich 5, Rynek 17, Batorego 4.

7 POKOI: Straszewskiego 2, Plac Kossaka 8.

8 POKOI: Wolska 24.

9 POKOI: Tomasza 33. 1862

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej i buchalteryi, pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, **przeniesiony** z ulicy Basztowej

Na ulicę Kopernika Nr. 8.

Nauka zwięzła, pewna w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie. 1584 17 30

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego, które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.**

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 351 46 0

SYRÓP PAGLIANO

środek do czyszczenia krwi wyrabiany od roku 1838 przez **Prof. Girolamo Pagliano,** Florencya, via Pandolfini (Włochy). Skład wysyłkowy: **Apteka Brachetti,** 910 35 100 **Ala (Tyrol połud.)**

OPUŚCIŁA PRASĘ najnowsza powieść współczesna, na tle stosunków rosyjskich, pod tytułem:

Sergiusz Wasilewicz Gardow

napisał **Józef Glada.**

Cena 4 korony. 1555 6 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

Podróżnik polski.

Przewodnik po całej Europie, opracowany według najlepszych źródeł, z 23 planami miast. Wydany w celu zastąpienia publiczności polskiej wydawnictw niemieckich, jak Baedekera i innych.

Cena w oprawie 8 koron.

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolffa w Warszawie,** oraz w księgarni **Gebethnera i Spółki w Krakowie.** 1798 4 8

Zmiana lokalu.

Alfred Biason

OPTYK C. K. KLINIKI OKULIST. UNIW. JAGIELL., 1800 7 10 **przeniósł się pod Nr. 34 na ul. Floryańską, Kraków.**

Zdolnych maszynistów

do wszystkich gałęzi przemysłu — poleca Pierwsze Gal. Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie. — Łaskawe zgłoszenia przesyłać pod adres.: **Tomasz Borelowski, Kraków, ul. Starowiślna 36.** 1849 2 3



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych**, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 941 74 0

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 53 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bulion Wołyński, higieniczny, 1 kilo	2·80

● Herbata z Brodów! ●

Pokój frontowy z meblami

na I. piętrze, przy ul. św. Jana L. 26, do wynajęcia zaraz. 1830 5 0

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszniekiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i angiel., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe — oraz różne przedmioty antyk. i nowe. 1305 4 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Oliwę do maszyn rolniczych

kaukaską: Nr. 0 po kor. 60, Nr. 1 po kor. 56,
„ 2 „ „ 48, „ 3 „ „ 40,
„ 4 „ „ 36 krajową; 1632 7 12

amerykańską (Spezial) po kor. 52 za 100 kg. loco Kraków.

Oliwę lecerską, **Oliwę** rzepakową do świecenia, **Latarki** stajenne, **Smarowidło** na wozy belgijskie i krajowe, **Smarowidło** i **Lakiery** do uprzęży, **Węże** gumowe i parciane, **Wiaderka** do gaszenia ognia,

POLECAJĄ NAJTANIEJ

REIM i Sp., Kraków, Rynek 37, linia A—B.

Kurs prywatny.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, przygotowuję pod gwarancyą zdania w najkrótszym czasie, za skromnem wynagrodzeniem. 1726 10 0

Henryk Gottlieb,

rut. egz. nauczyciel, **w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej L. 68, drugie piętro.**

Dla Pań nauka oddzielnie.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. – Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 1663 13 0

Znaczniejsza fabryka krajowa (DZIAŁ SPOŻYWCZY)

poszukuje zdolnego

Podróżującego

do podróży w Monarchii węgierskiej. Panowie władający językiem polskim, niemieckim i węgierskim, zechcą przesłać swe zgłoszenia pod **1857** do Administracyi „Nowej Reformy. 1857 2 3

Owoce stołowe

(WŁASNEJ UPRAWY)

5 klg.	wielkich brzoskwiń .	kor.	5·—
5 „	melonów ananasowych	„	2·60
5 „	gruszek maślaczek .	„	3·50
5 „	jabłek	„	3·—
5 „	cytryn	„	2·80
5 „	jabłek rajskich . .	„	2·25

opłatnie za zaliczką. 1847 3 4

Giovanni Spanghero, Tryest.

Cierpiący na 1527 14 24 **przepuklinę popełniają ZBRODNIĘ**

przeciw swemu zdrowiu, jeżeli nie spróbują mego wynalazku. — Bez operacyi. — **Dostałem złoty medal!** — Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem. — Prospekta pod dyskrecyą gratis. — **B. Carl Tiesel.** specyalista, **Wiedeń, VI., Amerlingstrasse 19.**

10 medali zasługi, 3 dyplomy uznania za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadając cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 4 korony.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. — Cena 2 K.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Cena pudełku 50 hal. i 1 K.

Wiolin usuwa pocenie się rąk i pach i nieprzyjemną woń potu. — Flakon K 1·20.

Walentin wstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu K 3·20 i K 6.

1117 **Jan Ihnatowicz** 14 0

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — II. **W Krakowie** Sukiennice Nr. 20. — III. **W Przemyślu** ulica Franciszkańska Nr. 24.

PUDER na WŁOSY Dr. UHMY w płynie. 1824 3 0

L. 4429/903. 1793 2 2

Doniesienie.

Dnia **5 sierpnia 1903 r.** o godzinie 9-ej przed południem odbędzie się w c. i k. Intendenturze I. korpusu w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa celem zapewnienia:

1900 m^3 twardego drzewa opałowego **dla Krakowa,**
60 m^3 twardego drzewa opałowego **dla Bochni,**
600 m^3 twardego drzewa opałowego i 100 m^3 miękkiego drzewa opałowego **dla Tarnowa,**
1400 m^3 twardego drzewa opałowego i 560 m^3 miękkiego drzewa opałowego **dla Ołomuńca,**
126 m^3 twardego drzewa opałowego i 420 m^3 miękkiego drzewa opałowego **dla Opawy:**
tudzież: 450 q siana, 250 q słomy mierzwy na pościółkę i 350 q słomy równej do łóżek **dla Opawy.**

Szczegółowe warunki dostawy ogłoszone są dnia 19 lipca 1903 r. w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie."

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

L. 12481/903. 1844 2 3

Obwieszczenie.

Jarmark na futra, który dotychczas odbywał się w dniu 28-ym sierpnia i 14-tu dniach następnych każdego roku w Uniowie, na życzenie kupieckich kół interesowanych i na mocy koncesyi nadanej gminie Przemyśl przez Wysokie c. k. Namiestnictwo z dnia 9 czerwca 1903 r. L. 70696, odbywać się będzie odtąd w mieście **Przemyślu** w tymsamym dniu to jest **28 sierpnia** każdego roku i trwać będzie dni czternaście.

Miasto Przemyśl jest stacyą kolejową przy głównej linii kolejowej, którą przebiegają wszystkie pociągi dążące z zachodu na wschód, jak orient-express, pociągi błyskawiczne i t. d. i w której się wszystkie pociągi bez wyjątku zatrzymują, liczy około 40.000 mieszkańców, posiada liczne hotele i zajazdy, zapewnia więc wszelkie możliwe dogodności, a gmina przygotowała liczne baraki przy ulicach i placach w śródmieściu, aby zamiejscowym kupcom handel ułatwić.

O tem zawiadamia się pp. Interesowanych z zaproszeniem do wzięcia udziału w rzeczonym jarmarku w dniu 28 sierpnia b. r. i w dniach następnych.

Z Magistratu miasta Przemyśla, dnia 17 lipca 1903 r.

Dr Doliński, burmistrz.

WEZWANIE.

Magdalena Borkowska, mieniąca się także Maryą Magdaleną hrabiną Borkowską, miała córkę Pelagię, urodzoną w Warszawie, w Królestwie Polskiem, około roku 1855 czy 1860 r. Córka ta wyszła za polskiego oficera, który został zabity. Owdowiawszy, usiłowała popełnić samobójstwo, ale wyzdrowiała i wyszła powtórnie za mąż za niejakiego Rossena i mieszkała z nim w Krakowie. On ją opuścił, a później się rozwiedli. W jakiś czas potem przybyła do Ameryki i znów wyszła za mąż. Obecnie umarła, pozostawiwszy majątek oszacowany blisko na 17.000 dolarów.

Do tego majątku zgłaszają się ludzie obcy, z nią wcale niespokrewnieni, a to na mocy okazanego testamentu.

Dzieci po niej nie pozostały. Jeżeli są krewni wymienionej Maryi Pelagii, niechaj się niezwłocznie zgłoszą do podpisanego, z dowodami pokrewieństwa i upoważnieniem do wystąpienia przeciw wymienionemu zapisowi.

Testament ów jest tego rodzaju, że na jego podstawie owe obce osoby tylko wtedy mogą objąć spadek, jeżeli się nie znajdą krewni.

Adres mój: *DARWIN C. De Golia, Attorney-at-Law, 906, Broadway St. Oakland, California, United States of America.* 1782 3 0

DWA POKOJE

oddzielne, z całem umeblowaniem, są do wynajęcia zaraz przy **ul. Starowiślnej pod Nr. 4, I. piętro.** Wiadomość tamże, drzwi na prawo.

Pomocnika handlowego,

fachowca w dziale galanteryjno-żelaznym — poszukuje 1804 4 0 **J. Fiałkowski, Nowy Sącz.**

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 1049 24 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Renklody

świeżo rwane, wielkie, kor. 3·50; **Gruszki** stołowe lub **Jabłka** stołowe, kor. 2·50; wysyła opłatnie za zaliczką w 5-klg. koszykach 1852 2 2 **G. Gottfried, Zaleszczyki.**

Dzierżawa propinacyjnych praw

w miejscowościach:

Szczawnica-Czorsztyn z przyległościami w powiecie **Nowotarskim od Igo stycznia 1904 r.**

Mogilany, Chorowice, Buków, Kulerzów, Włosań, Ochojno, Kosocice, Barycz, Soboniowice, Gołkowice, Podstolice, Janowice, Koźnice małe i wielkie, Byszyce, Jankówka, Grajów, Raciborsko, Chorągwice, Pawlikowice, Mietniów, Taszyce, Rożnowa, Sułków, Ochmanów, Zakrzowiec, Zakrzów, Węgrzce małe i wielkie, Zymbrzeg, Grabie, Szczurów, Przewóz, Rybitwy i Bierzanów, położonych **w powiatach wielickim, myślenickim i podgórskim, jest zaraz do objęcia.**

Zgłoszenia i oferty na całość, grupy, lub oddzielne gminy, przyjmuje **Dyrekcya Akcyj. Browaru w Tenczynku** 1846 3 3

Wysyłam natychmiast za zaliczką 5-klg. kosz pięknych, wielkich, wybieranych

morel

I. gatunek 3 kor. 60 hal.
II. „ 3 „ 40 „

RENKLOD przedziwnie pięknych, za 3 kor. 60 hal. 5-klg. kosz. — W każdym koszu znajduje się kartka pouczająca, jak się z morel robi rozmaite marmolady. — Adres: **A. Nüssbrauch, Zaleszczyki** (Galicya) 1807 3 4

Gdziekolwiek zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Tesame losy, tj. tesame serye i numera odsprzedajemy na życzenie na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Na losy udzielamy pożyczek spłacalnych w ratach miesięcznych. Kupno i sprzedaż efektów miesięcznych.

Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7 (róg ulicy Kopernika). 1705 8 0

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

51 21 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

„Swoszowice" Pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcia** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszona metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1099 29 30

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy BYSTRA obok BIELSKA

ŚLĄZK AUSTRYACKI. 1269 10 10

Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne.

HENNOLINA

nieszkodliwy WYCIĄG ROŚLINNY do farbowania włosów.

Barwi stopniowo, a trwale, od blond do najciemniejszych.

HENNOLINA

pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia — okazała się w praktyce ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą, 1811 4 5

POLECA:

R. WYSKIDA, Kraków, plac Maryacki.

Hennolina flakon **kor. 2 i 4. — Degresator** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem, flakon **1 kor. 60 hal.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

NA SEZON LETNI NAPÓJ CHŁODZĄCY [illegible] **KWAS** poleca **SKŁAD APTECZNY KARMELICKA 15.**